N-r 24 Niedziela, 15 czerwca 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

A. SADOWSKI

Sursum corda

Pomyślny dla rolnictwa okres ostatnich paru lat minął bezpowrotnie, a natomiast rozpoczął się kryzys, który szczególnie dla większej własności przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo i to tem bardziej, że jednocześnie z pogorszeniem warunków ekonomicznych ustalił się bardzo nieprzychylny dla ziemiaństwa kurs polityki państwowej. Wysokie progresywne podatki gruntowe, daniny majątkowe, lasowe, przewyższając nieraz siły płatnicze mniej zamożnych ziemian, brak kredytu, reforma rolna wrząca jak miecz Damoklesa i paraliżująca wszelką planową akcję gospodarczą, zatamowanie wolnego obrotu ziemią i t. p. — wszystko to razem stawia większą własność ziemską w bardzo ciężkiem położeniu i jest poważna obawa, że może doprowadzić rolnictwo polskie do upadku.

Nie tu miejsce rozważać, dlaczego w kraju „par exellence“ rolniczym, jakim jest Polska, właśnie rolnictwo znajduje się na indeksie. Rozstrzygają tu oczywiście względy, nie mając z dobrem państwa nic wspólnego, względy demagogiczne, partyjne i klasowe, z którymi niestety każdy rząd musi się u nas liczyć wbrew woli. Kiedyś społeczeństwo nasze dojrzeje na tyle, że potrafi traktować zdrowo i bez uprzedzeń sprawy krajowe i wówczas zmienić się musi nasza polityka agrarna, ale zanim to nastąpi ziemiaństwo polskie musi się przygotować do długiej i ciężkiej walki o byt.

Czasy obecne do złudzenia przypominają stan rzeczy w t. zw. Zabranych Prowincjach w 90-tych latach zeszłego stulecia, kiedy własność ziemska polska na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie znalazła się nad brzegiem przepaści. Szereg nieurodzajnych lat, ogromny spadek cen wywołany zamknięciem rosyjskiej granicy (za q pszenicy płacono 2 rb. 40 kop. = 6 koron, za q żyta 1 rb. 60 kopijek = 4 koron), zupełny brak kredytu, bo jedyny bank „szlachecki“ udzielał pożyczek wyłącznie Rosjanom, specjalny podatek nałożony na ziemiaństwo polskie t. zw. kontrybucja za powstanie 63 r., a z drugiej strony ucisk rządu rosyjskiego, nie przebierającego w środkach, by się pozbyć „polskich buntowszczyków“, podburzanie włościan przeciw polskim dworom, uwłaszczenie za bezcen „czynowników“ i groźba wywłaszczenia za darmo 1/5 gruntów dla „uregulowania“ serwitutów pastwiskowych.

W takich warunkach utrzymanie się przy ziemi wydawało się zupełnie niemożliwe, a od sprzedaży chociażby części majątku wstrzymywał obowiązek narodowy, bo na mocy ukazu 64 roku ziemię mógł kupić tylko prawosławny Rosjanin. Mieliśmy więc do wyboru: albo sprzeniewierzyć się sprawie narodowej i sprzedawać ziemię w obce ręce, albo trwać na straconej, jak się zdawało, placówce.

Większość nas wybrała tę ostatnią alternatywę i..... wytrwała na stanowisku do końca. Kto tego nie przechodził, nie może mieć pojęcia, ile energji, ile pracy i jakich ofiar i umartwień bez końca potrzeba było, żeby przetrwać ten ciężki okres zmagania się, który trwał jednak zgórą lat dziesięć.

Znałem wdowę, panią wielkiej fortuny, wychowaną w największych dostatkach, która, odziedziczywszy po mężu ogromnie zagmatwane interesy, doprowadziła oszczędność do tego, że jadała razem z czeladzią, chodziła w starej łatanej sukni, a gdy jej wypadało jechać dla interesów do odległego o 50 km Kamieńca odbywała tę podróż „bałagułą“ t. j. furą żydowską w towarzystwie kilkunastu pejsatych towarzyszy, ale za to po kilkunastu latach oddała synom majątek czysty i nieuszczuplony. Znałem inną wdowę również, która z ogrodu kobiecego gospodarstwa utrzymywała dom i wychowała najstaranniej troje dzieci, a wszystkie dochody z majątku użyła na spłat ogromnych długów. Już to wogóle panie nasze dokazywały istnych cudów w tej walce o ziemię, ale i między mężczyznami było wielu prawdziwych bohaterów, którzy poprostu życie poświęcili dla obowiązku. I wytrwaliśmy, bo musieliśmy wytrwać, a ten mus nauczył nas pracować, oszczędzać i rachować. Kosztem największych ofiar doprowadziliśmy nasze gospodarstwa do wysokiej kultury i podnieśliśmy ich rentowność, wzięliśmy się do eksploatowania na własną rękę naszych lasów, młynów, sadów i wogóle tych wszystkich działów, które przedtem oddawaliśmy za bezcen usłużnym żydkom, ograniczyliśmy do minimum nasze osobiste wydatki, wyrzekliśmy się wszelkich fantazyj i upodobań w gospo-

darstwie, robiąc tylko to, co mogło dać największy dochód, zakładaliśmy kooperatywy rolnicze, które dostarczały nam narzędzi i wszelkich artykułów z pierwszego źródła a jednocześnie zajęły się handlem zbożowym, tworzyliśmy spółki administracyjne do ratowania najbardziej zagrożonych majątków. Wspólne niebezpieczeństwo wyrobiło w nas tak rzadką u Polaków solidarność i przekonało o potrzebie zrzeszania się.

Jako przykład mogę przytoczyć syndykat rolniczy w Kamieńcu, który w ciągu paru lat pozakładał kilka filji na Podolu i który wysyłał naszą pszenicę do Szwajcarji (gdy wreszcie otwarto granicę), groch — do Węgier, a koniczynę i rzepak — do Wrocławia i Hamburga, dzięki czemu osiągaliśmy ceny o 20—30 prc. wyższe od miejscowych.

Inne przykłady mogę podać z własnego doświadczenia. I tak sekcja lasu, którą sprzedawałem przedtem miejscowym kupcom po 2—3 tysięcy rubli, we własnym zarządzie dała mi w pierwszym już roku — 6 tysięcy, a w następnych 8—9 tysięcy, młyn walcowy, za który mi płacił „arendarz“ po 2 tys. rubli rocznie we własnym zarządzie dawał po 5.000 rubli, nie licząc zysku na własnej pszenicy, którą sprzedawałem w formie mąki. W wielu majątkach usunięto „pachciarzy“ i zaczęto wyrabiać masło i sery, które szły do Odessy i Kijowa.

Wielka była konsternacja wśród miejscowych żydków, którym się urwały ogromne zyski, ale dzięki tej emancypacji podwoiliśmy nasze dochody. W ten sposób, pracując, oszczędzając, wyzyskując każdą gałąź dochodu i trzymając się mocno za ręce, nie tylko przetrwaliśmy niesłychanie ciężki kryzys, ale doszliśmy do takiego dobrobytu, że gdyby nie przewrót bolszewicki, bylibyśmy dziś może najzamożniejszem ziemiaństwem i nie tylko oparliśmy się całemu naporowi jednego z najpotężniejszych rządów, ale wyrobiliśmy sobie tak poważne stanowisko w kraju, że ten sam rząd po 1905 roku i Duma rosyjska musiała z nami się liczyć.

Jeżeli mnie teraz kto spyta, skąd się wzięły w nas siły do tej walki tak ciężkiej i tak nierównej, to bez wahania odpowiem, że dała nam je Idea. Wpojono w nas przekonanie, że obowiązkiem naszym jest bronić polskiej ziemi na Kresach, ażeby kiedyś, gdy Ojczyzna zmartwychwstanie zwrócić Jej depozyt przekazany przez dziadów i ojców naszych. Myśmy ten nakaz przyjęli jako dogmat patrjotyczny i ten moment ideowy miał rozstrzygający wpływ, bo jako rodowici Polacy dla własnego interesu nigdybyśmy się nie zdobyli na tyle wytrwałości i samozaparcia się. Nie nasza wina, że, gdy na zegarze dziejowym wybiła godzina Wyzwolenia, nie mogliśmy tego depozytu złożyć u stóp odrodzonej Ojczyzny, nie nasza wina, że nasze placówki, nasze ukochane gniazda rodzinne, zostały wydane na łup rozbestwionego motłochu a my sami z tyloletnią pracą skazani zostaliśmy na nędzę i tułaczkę. Rewolucja rosyjska to taki sam żywioł, jak trzęsienie ziemi lub wybuch wulkanu, którego nikt przewidzieć, ani powstrzymać nie jest w stanie i taki kataklizm nie może wchodzić w rachubę. Ale to jest faktem, żeśmy nie tylko spełnili nasz obowiązek narodowy, ale potrafiliśmy jednocześnie doprowadzić kraj do kwitnącego stanu i sobie zapewnić niemałe korzyści jedynie dzięki wielkiej wytrwałości i solidarnym wspólnym wysiłkom.

Rozpisałem się o działalności kresowego ziemiaństwa nie dlatego, żeby podnieść jego zasługi, ale żeby udowodnić, że można w najtrudniejszych nawet warunkach utrzymać się przy ojczystym zagonie, jeżeli się posiada silną moralną dźwignię, i że nawet nieliczna grupa ludzi przy dobrej organizacji może skutecznie się obronić stokroć silniejszemu przeciwnikowi. Nasz przykład może być zachętą i otuchą dla całego ziemiaństwa polskiego, a zwłaszcza dla ziemian wschodniej Małopolski, której obecna sytuacja jest ogromnie do naszej zbliżona. Taki sam kraj, taki sam lud, bardzo podobne warunki ekonomiczne a nawet niestety po części — polityczne i ten sam obowiązek bronienia polskiej ziemi z tą jednak zasadniczą różnicą, że gdy my broniliśmy naszych placówek dla wymarzonej, ale nie — realnej Polski, tutejsi ziemianie powinni ich bronić dla wolnego i niepodległego państwa polskiego a, gdy my musieliśmy walczyć z eksterminacyjną polityką obcego i wrogiego rządu, to tu idzie o obronę przeciw przemijającym prądom demagogicznym, które później czy wcześniej muszą stracić wpływ i znaczenie. O ileż więc wdzięczniejsze i łatwiejsze zadanie!

Chodzi tylko o to, żeby się przejąć przeświadczeniem o swej misji i to przeświadczenie zamienić w dogmat patrjotyczny, a pozbyć się defetyzmu, który od chwili powstania państwa polskiego ogarnął cały stan ziemiański. Pod wpływem zajadłej nagonki ze strony żywiołów lewicowych i pseudo-liberalnych i pod wrażeniem najniesłuszniejszych insynuacji i zarzutów popadło ziemiaństwo w stan zupełnej depresji. Uwierzono, że rola ziemiaństwa się skończyła, że posiadanie większej ilości ziemi jest bezprawiem i anachronizmem. Zamiast jak wszystkie inne stany i zawody zorganizować się i wystąpić w obronie swoich słusznych praw, odpierać zarzuty, urabiać opinję publiczną zapomocą własnej lub oddanej sobie prasy, słowem przystosować się do warunków nowoczesnego

---

Prof. dr B. FULIŃSKI

Z hydrobiologji zwierząt

W rozważaniach przyrodnika woda w grę wchodzi nietylko jako istotny składnik tkanek roślinnych i zwierzęcych, ale również jako środowisko, wśród którego cały szereg istot przebywa. Z tego punktu widzenia biorąc, woda w najrozmaitszych swych zbiorowiskach przedstawia siedlisko, t. zn. biotop, bardzo swoiste i bardzo ciekawe. Jako biotop wyciska woda znamienne piętno na organizację istot w niej przeżywających i wywołuje te rozliczne przystosowania, jakie na t. zw. wodnych organizmach stwierdzamy. W odniesieniu do zwierząt przystosowania te odnoszą się niemal do wszystkich narządów zwierzęcia — tak w stanie larwalnym, jak i w stanie doskonałym.

Przemożny wpływ wody, jako siedliska, występuje tem jaskrawiej, że wspomniany biotop wykazuje bardzo wielką różnorodność. Pomijając wielkie zbiorowiska wód w postaci oceanów lub mórz pod różnemi szerokościami geograficznymi, dość wskazać na najrozmaitsze postacie wód lądowych, od wód bieżących począwszy aż do czasowych zbiorników wodnych czyli kałuż, by uprzytomnić sobie ową olbrzymią skalę urozmaiceń, a tem samem odmienność warunków, wśród jakich zwierzętom wodnym żyć i krzewić życie wypadło. Stąd nic dziwnego, że przy obserwacji życia w wodzie, wystąpiły na jaw pewne specjalne zagadnienia, które wymagały i wymagają osobnego rozwiązania, zagadnienia, które stworzyły i stwarzają specjalne metody badania i pociągają za sobą konieczność organizacji pracy naukowej i usiłowań praktycznych. W ten sposób udało się głębiej wniknąć w jakość i wartość na dokonywanie się życia tych wszystkich czynników, jakie w wodzie znajdujemy. Wyodrębniła się osobna gałąź nauki, którą hydrobiologją nazywamy; w krajach o wysokiej duchowej i materjalnej kulturze potworzyły się specjalne zakłady naukowe, które noszą nazwę stacyj hydrobiologicznych; rok rocznie wykształca się mniejszy lub większy zastęp ludzi, którzy badanie życia w wodzie za wyłącznie jedyny cel swego istnienia uważają.

Zbiorniki wód słodkich swojemi właściwościami — jak powyżej zaznaczyłem — przedstawiają duże urozmaicenie. Zależy ono od jakości pewnych zasadniczych elementów, powodujących ową różnorodność. Kilka z tych elementów chciałbym w mym wykładzie podkreślić, oczywiście biorąc pod uwagę tylko najważniejsze.

Na pierwszy plan wysuwa się charakter podłoża, na

ustroju, w którym ten tylko może się utrzymać na powierzchni, kto się umie bronić, ziemiaństwo polskie odrazu skapitulowało, dało się usunąć w cień bez najmniejszego oporu i protestu, skazując się dobrowolnie na bierną zupełnie rolę i stało się „une quantité negligeable“, z którą nikt się nie liczy.

Zastanawiając się nad tem dziwnem zjawiskiem dochodzi się do wniosku, że główną jego przyczyną nie była ani słabość istotna, ani, jak niektórzy sądzą, indolencja ziemiaństwa, ale zupełnie zresztą przeświadczenie, że jest ono przeżytkiem zgoła niepotrzebnym w organizmie odrodzonego państwa. W tej abnegacji przejawiło się w całej pełni wysokie poczucie obywatelskie ziemiaństwa polskiego, bo gdy raz uwierzyło, że zawadza innym, że jego opozycja przeciw panującym prądom może wyrządzić szkodę krajowi, nie chciało się bronić i było gotowe złożyć ofiarę całopalenia na ołtarzu Ojczyzny. Życie jednakże wykazało, że był to wielki błąd, że taka rezygnacja nie tylko nie była potrzebną ale przeciwnie wyrządziła naszemu młodemu państwu znaczne szkody odrywając od budownictwa nowej Polski bardzo cenny element, posiadający wielowiekowe tradycje, wysoką kulturę i wielkie wyrobienie polityczne. Ten brak pierwiastka zrównoważonego i wysoce uspołecznionego wytworzył lukę, której zawdzięczamy w znacznej mierze te niesłychane błędy i karkołomne eksperymenty, tak obciążające naszą pięcioletnią historję.

Dlatego tu obowiązkiem ziemiaństwa jest „pro publico bono“ wytrwać na stanowisku, bez względu na to, czy się to komu podoba, i z całą stanowczością bronić swoich praw przeciw zakusom modnej dziś demagogji, a jednocześnie swą pracą nad ekonomicznem podniesieniem kraju, nad oświatą wiejskiego ludu, czynnym udziałem w życiu społecznem i politycznem wykazać całą swoją wartość.

W ostatnich czasach nastąpiła na szczęście radykalna zmiana w nastroju ziemiaństwa. Zaczęto się skupiać i organizować i jest nadzieja, że olbrzymie siły, jakiemi ten stan rozporządza zostaną wreszcie zużytkowane.

Ostatni Zjazd Ziemian we Lwowie był zapoczątkowaniem takiej akcji na terenie wschodniej Małopolski. Mówiono wiele o potrzebie solidarności, powzięto jednomyślną uchwałę, żeby ziemianie gremjalnie wstępowali do istniejących stronnictw narodowych i t. p., niestety jednak wygląda na to, że narazie przynajmniej skończyło się na słomianym ogniu. Wstępowanie do stronnictw już istniejących jest bez wątpienia znacznym krokiem naprzód, bo nic tak nie osłabiało ziemiaństwa, jak olbrzymi procent bezpartyjnych, chodzących luzem, ale żeby podjęta w tym kierunku akcja wydała owoce, nieodzownem byłoby utworzenie czegoś w rodzaju międzypartyjnego klubu ziemiańskiego, złożonego z przedstawicieli innych stronnictw, którzyby ułożyli wspólny program i założyli swój własny dziennik. Pozatem należałoby wybrać stały komitet z fachowców, któryby przygotowywał materjały dla posłów ziemian w Sejmie i Senacie. Uchwały takiego koła międzypartyjnego poparte doskonale opracowanymi memorjałami dałyby posłom znakomite poparcie, a poważny dziennik znakomicie redagowany miałby niewątpliwie wpływ na opinję publiczną. Najlepsze nawet artykuły w „Rolniku“ lub w „Gazecie Rolniczej“ nie mają żadnego efektu, bo ich szersza publiczność nie czyta.

Niedocenianie tak ważnego czynnika, jakim jest dzisiaj prasa w całym cywilizowanym świecie, jest błędem nie do darowania, a takie tłumaczenie jak brak środków nie wytrzymuje krytyki. Jeżeli ziemiaństwo chce się bronić przeciw naporowi wrogich sił, które czyhają na jego zgubę, to musi znaleźć środki na własną prasę i to prasę najwyższej marki, którаby umiała bezstronnie i rzeczowo traktować wszelkie zagadnienia społeczne i polityczne. Brak własnego organu da się porównać chyba z brakiem amunicji w oblężonej twierdzy.

Jeżeli ziemiaństwo polskie przejmie się przeświadczeniem, że musi wytrwać na stanowisku nie tylko we własnym interesie, ale i dla dobra kraju, jeżeli poczucie tego obowiązku stanie się dla niego Ideą przewodnią, to na pewno znajdą się siły potrzebne do przetrwania ciężkiego kryzysu obecnego tak samo jak znalazły się u nas na zagrożonych Kresach.

Pozwoliłem sobie zabrać głos w tej sprawie nie tylko dlatego, że mnie żywo obchodzi los towarzyszy po pługu, ale dlatego głównie, że jako Polak, szczerze miłujący kraj, uważam upadek ziemiaństwa za prawdziwą katastrofę dla naszego młodego państwa.

W. SWEDERSKI

Chwasty i walka z niemi

1. Owsik głuchy (Avena fatua L.)

Owsik głuchy, zwany także owsem czczym, owieskiem, owsem skaczącym (wsch. Małopolska) chwast bardzo pospolity w zbożu jarem, szczególniej zaś w owsie, do którego jest bardzo podobny, w niektórych miejscowościach Polski jest istną plagą rolnictwa.

---

którym wykształca się jakiś zbiornik wodny. Charakter ten wpływa przedewszystkiem na jakość wody zbiornika. Zawartość soli, rozpuszczonych we wodzie, soli, których źródłem jest grunt zbiornika, jest dla zespołu zwierzęcego o pierwszorzędnem znaczeniu, nadmierna bowiem zawartość jakichś soli może być albo czynnikiem sprzyjającym rozwojowi szeregu jestestw zwierzęcych albo czynnikiem ich rozwój hamującym. Przykładów, ilustrujących powyżej wspomniane stosunki, znamy bardzo wiele. Na podstawie licznych spostrzeżeń np. przypuszczać nam z wielkiem prawdopodobieństwem wolno, że wody o podłożu wapiennem zdają się przedstawiać dogodne warunki do życia dla lodowcowego, reliktowego wirka, Planaria alpina, a mniej dogodne dla drugiego wirka, Polycelis cornula. Znaną jest powszechnie jałowość wód o podłożu, w którem tryszczą źródła siarczane, że wskażę w tym względzie na obserwacje prof. Grochmalickiego nad fauną Siwej Wody w pobliżu Szkła.

Innym z czynników jest położenie ponad poziomem morza i z tem związane odmienne warunki termiczne, w jakich fauna musi się rozwijać! Krótkość lata, mała insolacja słoneczna, przez dłuższy czas w roku panująca temperatura od $5^0—8^0$ C dozwalają w górskich zbiornikach na rozwój tych tylko zwierząt, które mogły się przystosować do tych odmiennych warunków, a przedewszystkiem do niskiej temperatury. O wielkiej obfitości fauny w tych górskich zbiornikach mówić trudno, aczkolwiek pod względem naukowym znajdujemy tam cały szereg objawów, godnych trudu i oka badacza. Inaczej znowu przedstawi się nam fauna zbiorników nizinnych.

Innym z czynników jest obfitość dopływu odświeżanej wody. Czynnik ten dla fauny jest momentem decydującym. Wszystkie bowiem zwierzęta wodne oddechają tlenem, pobranem z powietrza, i to, albo wprost z nad powierzchni wody, albo z powietrza, pochłoniętego przez wodę. Oczywiście, że dla istot, oddechających powietrzem sprężystem, odświeżanie wody nie jest niezbędnem, natomiast sprawa ta nie jest obojętną dla tych zwierząt, które oddechają skrzelami, odbytem lub powierzchnią skóry i pobierają tlen z powietrza, zabsorbowanego przez wodę. Dla tych istot naturalny dopływ wody odświeżonej jest kwestją bytu. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę także i ten fakt, że w gospodarstwie przyrody, w jej ogólnej przemianie materji jedne istoty służą za pokarm innym, aby znowu być przedmiotem łupu dla jeszcze innych — czynnik dopływu odświeżanej wody okaże się niezbędnym i dla tych istot, które oddechają sprężystem powietrzem. Byt ich bowiem oraz naturalny, należyty rozwój w wyso-

Odporny na wszelkie szkodliwe wpływy klimatyczne, pojawia się na każdym gruncie, długo zatrzymuje zdolność do kiełkowania, z tego też powodu nie łatwo się go pozbyć z roli.

Określenie owsika głuchego w Polsce, jako chwastu pospolitego „w całym obszarze Polski“ nie jest ścisłe, bowiem występowanie owsika głuchego jest nierównomierne i mniej więcej przedstawia się jak następuje:

W dużej ilości jako chwast uprzykrzony występuje owies głuchy w Małopolsce Wschodniej, szczególniej w pow. Złoczów, Skałat i t. d., a coraz mniej w Małopolsce zachodniej, w b. Kongresówce na południu, na Polesiu i północnej części Polski spotyka się go rzadko. Dla Wileńszczyzny niema danych o występowaniu owsika głuchego, chociaż Malcew podaje, że w zielniku petersburskiego ogrodu botanicznego są egzemplarze zebrane przez Schell'a. W Wielkopolsce na południu w okolicach Kościana, Śmigla i Leszna rzadki, więcej w okolicach Innowrocławia, Wielenia, Czarnkowa, pojedyncze egzemplarze występuje w okolicach Torunia, dość liczne brzegami Wisły na północ. W okolicach Gdańska rzadki.

Nierównomierność występowania owsika głuchego dr Zade tłumaczy tem, że chwast ten trafia się częściej na glinkach niż na piaskach, na których ledwie wegetuje i prędko znika.

W rejonach masowego występowania owsa głuchego każdy rolnik łatwo odróżni go od owsa uprawnego. (Patrz. ryc. 1—4).

Owies głuchy posiada wiechę na wszystkie strony rozpierzchłą z poziomo odstającemi gałązkami, kłoski 2—3 kwiatowe, oś kłoska i plewka dolna u spodu są okryte gęsto żółto-brunatnemi lub białemi włoskami. Plewka dolna długości do 2 cm opatrzona na szczycie 2-ma, nie ościstemi zębami, z wystającemi w górnej części nerwami, nosi we wszystkich kwiatach silną, skręconą, przegiętą kolankowato, zwykle cienką ość. Kwiaty łatwo z okrywy plew po jednym wypadające. Przyczyną łatwego wypadania z plew ziarn owsa głuchego, jest t. zw. podkówka u nasady owłosionej kłoska, która przy dojrzewaniu ziarna pręży się i wyrzuca z plew dojrzały owoc. Owies siewny takiej podkówki nie posiada. Ze względu na to, że owies głuchy daje bardzo liczne mieszańce z owsem siewnym, daje się zauważyć cały szereg przejściowym form. Formy te mają np. ziarno mocno przystające do kłoska i niewypadające, jak u uprawnego owsa, pomimo, że ziarna te są mniej lub więcej przykryte włoskami, a także posiadają mocne, skręcone i wygięte ości jak u owsa głuchego. Te formy ziarna wyglądem swoim przypominają przejściowe stadja pomiędzy owsem uprawnym a owsem głuchym.

O tem wspomina dr Zade w swej pracy o przejściowych formach pomiędzy owsem głuchym, a owsem uprawnym. W doświadczeniach dr Zade'a przejściowe formy nie utrzymały się w typie. Wysiew tych form już w pierwszym pokoleniu wykazywał rozszczepienie się na trzy typy: typ owsa głuchego, typ owsa uprawnego i na formy przejściowe. Rozczepienie następowało według prawa Mendla w stosunku 1 : 2 : 1. W drugim pokoleniu autor obserwował to samo zjawisko. Autor stąd wyprowadza wniosek, że przejściowe formy pomiędzy owsem głuchym a uprawnym są produktami krzyżowania czyli mieszańcami, co stoi w przeciwieństwie ze zdaniem wypowiedzianym przez Nilsson-Ehle, który zaliczał przejściowe formy jako powstałe drogą mutacji przez wypadnięcie jednej cechy-jednostki u uprawnego owsa.

Zresztą wcześniej Hausknecht opisał przejściowe formy pod nazwą „Avena hybrida Peterm“ i „Avena ambigua Schoenk“. Pomimo jednak tego, iż Hausknecht oznaczył znalezione przez niego formy jako „trausiens“ czyli przejściowe, jednak dodaje, iż formy te nie utrzymują się w typie i po 4-letniej uprawie dają osobniki zupełnie podobne do uprawnego owsa. Naogół dr Zade uznaje pewne pokrewieństwo pomiędzy owsikiem głuchym i owsem uprawnym, chociaż uważa, że pokrewieństwo to nie zostało zbadane ścisłą drogą naukową.

Biologja owsa głuchego została bardzo wyczerpująco opracowana przez dr Zade z tego względu, iż również i w Niemczech owsik głuchy jest bardzo uprzykrzonym chwastem. Praca została wydana przez niemieckie Towarzystwo Rolnicze i zawiera bardzo dużo interesujących szczegółów. Zapoznanie się z wynikami otrzymanemi przez dra Zade'a winno zainteresować i naszych rolników.

Co do pęcznienia i kiełkowania ziarn owsa głuchego, w porównaniu z uprawnym owsem, jakichkolwiek odrębnych właściwości dr Zade nie zauważył. Jednak większe różnice dadzą się zaobserwować przy kiełkowaniu ziarn owsa głuchego w rozmaitych warunkach.

Niedojrzałe ziarna owsa głuchego, w normalnych warunkach, kiełkują natychmiast i w dużej ilości, dojrzałe zaś wymagają pewnego okresu spoczynku, który trwa do pięciu miesięcy. Przez ten czas procent kiełkujących ziarn zwiększa się, jak to widać z poniższego zestawienia z kiełkujących ziarn owsa głuchego ze zbioru 1908 roku w wilgotnym piasku przy 20° C.

---

kim stopniu jest uzależniony od innych, które wyzyskują tlen, pochłonięty przez wodę. Podkreślając czynnik dopływu odświeżanej wody, nie chcę przez to powiedzieć, że w warunkach, gdy ten czynnik nie jest uwzględniony, nie pleni się życie zwierzęce. Ono jest, bo jest wszędzie tam, gdzie jest woda, ale rozwija się jednostronnie, na korzyść pewnego tylko zespołu zwierzęcego; fauna jakościowo staje się ubogą.

„Gdzie niema słońca, tam niema życia!“ Stary aforyzm! Jak silnie on podreśla ważność czynnika fotochemicznego i termicznego. Nieodzownym warunkiem bujnego rozkwitu fauny w zbiornikach wodnych jest pewna optimalna, t. zn. najdogodniejsza ilość promieni świetlnych i promieni cieplnych, działających na siedlisko. Faunę zbiorników wodnych cechuje na ogół heljotropizm dodatni. Najintensywniejszy jej rozwój przypada właśnie w tym czasie, gdy słońce i pod względem długości oświetlenia i pod względem siły nagrzania najmocniej operuje. Stąd też w maju i w czerwcu napotykamy w zbiornikach wodnych takie mnóstwo najrozmaitszych zwierząt — i w postaci jaj, i w postaci larw, i w postaci doskonałej.

Pozatem, jako jeden z czynników, wpływających na rozwój wodnej fauny, uważać musimy assocjację najrozmaitszych roślin, od najniższych, t. zw. glonów lub wodorostów począwszy, na najwyżej organizowanych, na roślinach kwiatowych skończywszy. W tym wypadku — jak zresztą wszędzie indziej — świat zwierzęcy, jako zespół, istot nieumiejących i nie mogących z martwej przyrody pobierać pokarmu czyli z nieorganicznych związków tworzyć połączeń węglowodanowych, tłuszczowych i białkowych, jest w zupełnej zależności od istot roślinnych, które, mając minimum warunków do dyspozycji, mogą z mineralnych składników środowiska budować żywą protoplazmę. Rośliny zatem, jako karm dla fauny, odgrywają w życiu zwierząt pierwszorzędną rolę. Prócz tego, dzięki pewnym czynnościom fizjologicznym, głównie dzięki wydzielaniu tlenu, dzięki zwartości swego występywania oraz różnorodności swoich postaci, rośliny stanowią w zbiorniku wodnym owo tło, na którem rozgrywają się zapasy życiowe jestestw zwierzęcych.

Jak dominującym jest czynnik fytologiczny w życiu zwierząt, o tem mogą zaświadczyć badania Wesenberg-Lunda nad życiem owadów, z wodą związanych. Jesienną porą opuszczają one masowo obszerniejsze zbiorniki wód i dążą do zbiorników małych, ale gęsto roślinami wodnemi porosłych. W tych małych zbiornikach napotykamy je w zimie, bujające pod przeźroczą pokrywą lodową. Pod wpływem promieni zimowego słońca rośliny asymi-

Po upływie	1 dnia	siła kiełkowania	3— 4 prc.
„ „	1/2 miesiąca	„ „	10 „
„ „	1 „	„ „	23 „
„ „	3 miesiącach	„ „	39 „
„ „	5 „	„ „	94 „

Wyższej siły kiełkowania, ponad 95—96 prc. wogóle u ziarn owsa głuchego nie odartych z plew, nie otrzymano, ze względu na to, że zawsze wśród zdrowych ziarn była pewna liczba ziarn chorych i niewykształconych. Przechowywane w suchym miejscu, przy temperaturze pokojowej, dają taki sam procent kiełkujących ziarn jak i te, które były przechowywane w suchym stanie (w magazynach zbożowych), lecz znajdowały się pod wpływem zimnego powietrza, jak i te również, które leżały w polu w jesieni w ciągu 8 tygodni.

Sztuczne sposoby, jak np. pozbawienie ziarna plewy, suszenie, sztuczne uszkodzenie igłą i t. d. do pewnego stopnia mogą, osobliwie dla ziarn dojrzałych i ziarn natychmiast po zbiorze, zwiększyć siłę kiełkowania. Jednak sztuczne sposoby nie mają wpływu na okres spoczynku, dlatego też przy tych manipulacjach zdolność kiełkowania niemoże być doprowadzoną do maximum.

Wpływ światła i nawozów pozostaje również bez znaczenie w sensie zwiększenia zdolności kiełkowania ziarn owsa głuchego.

Po skończonym okresie spoczynku ziarna owsa głuchego kiełkują natychmiast:

a) gdy zostaną włożone do wilgotnego piasku przy $+20^0$ C,

b) gdy są wysiane latem (przy wyższej t^0 gleby).

Po skończonym okresie spoczynku ziarna owsa głuchego kiełkują powoli:

a) gdy są położone do wilgotnego piasku przy niskiej temperaturze około $+8^0$ C.

g) gdy są wysiane wczesną wiosną.

Powolnego kiełkowania ziarn owsa głuchego, wysianych wiosną i wogóle przy niższej temperaturze, nie trzeba tłumaczyć brakiem wilgotności, gdyż i niekiełkujące ziarna w tych samych warunkach prędko pęcznieją, przyczyną zaś jest w tym wypadku tylko niska temperatura.

Wysiane na wiosnę ziarna owsa głuchego, kiełkujące bardzo powoli, nie rozwijają się w należytym stopniu nawet, kiedy po pewnym czasie (maj, czerwiec, lipiec) to znacznie się zwiększy, czyli że mogą nie wykiełkować i przez lato i jesień; wysiane zaś w lecie kiełkują bardzo prędko. Dlatego też niezbędny warunek skiełkowania ziarn owsa głuchego jest, by znajdujące się w wilgotnym środowisku ziarna odrazu miały optymalną temperaturę około 18—25^0 C

Na glebach, które zostały zanieczyszczone przez owies głuchy, przez wysiew wiosenny nasion, na podstawie powyższego, owies głuchy może się zjawić niekoniecznie latem lub w jesieni, ale przeważnie w następne lata.

W roku zaś wysiewu ziarna owsa głuchego mogą wykiełkować z innych powodów, podczas np. uprawy roli, mogą być nasiona uszkodzone mechanicznie i tem pobudzone do skiełkowania, albo też mogą przedostawać się pod wpływem uprawy roli do głębszych warstw bardziej wilgotnych i o wyższej temperaturze i tam natychmiast kiełkować. Również zroszone ciepłym deszczem znajdujące się na powierzchni gleby ziarna owsa głuchego mogą wykiełkować.

Często w późnej jesieni owies głuchy zjawia się po zoraniu pola celem wyczyszczenia z chwastów. Należy przyjąć pod uwagę, że przy wczesnej orce, niszczą się starsze rośliny, młode zaś roślinki owsa głuchego, jeszcze mało widoczne podczas orki, w dalszym ciągu kontynuują swój rozwój. Orka wczesną wiosną wobec tego nie stoi w żadnym stosunku — jak to pospolicie sądzą — do kiełkowania ziarn owsa głuchego. Ziarna, które wysypują się w jesieni, zwykle kiełkują na wiosnę nawet w tych wypadkach gdy temperatura jest niską. Kiełkowanie w tym wypadku pobudzane jest przez mróz i wogóle niskie temperatury, które działają nawet na kiełkowanie silniej, niż wysoka temperatura lata, gdyż pobudzają do kiełkowania nawet takie ziarna, które przedtem leżały w glebie napęczniałe przy niskiej temperaturze gleby, podczas gdy ciepło pobudza do kiełkowania tylko takie ziarna, które pozostawały przedtem w suchym stanie, lecz rychło po wysiewie odrazu znajdują warunki odpowiedniego ciepła.

Ziarna owsa głuchego, które pierwszy raz były pod wpływem zimy, na wiosnę nie wszystkie osiągają pełny rozwój, znaczna część ich kiełkuje w następne lata. Przy sprzyjających warunkach w pierwszą wiosnę może wykiełkować około 50—70 prc. ziarn.

Ziarna owsa głuchego mogą zresztą prawie lub wcale nieskiełkować na wiosnę, osobliwie gdy przebywały w glebie okrytej przez zimę i wiosnę gęsto roślinami np. żytem, lucerną, koniczyną, rzepakiem i t. p. Owies głuchy może w takim wypadku rozwijać się tylko na pustych nie zarośniętych miejscach. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że działa tu ujemny wpływ uprawnych roślin na rozwój owsa głuchego; w rzeczywistości jednak

---

lują bezwodnik kwasu węglowego i wydzielają tlen, który gromadzi się w małych banieczkach na ich listkach lub wprost pod lodem. Do tych właśnie banieczek dążą te owady i w ten sposób zaspokajają swe potrzeby w uzyskaniu tego niezbędnego do oddechania gazu.

Lecz skoro wspomniałem o roślinach, jako o czynniku dla życia fauny wodnej dodatnim, wypada mi z drugiej strony podać przykład, ilustrujący jego wpływ ujemny. Oto co mówi Cohn o pewnym zbiorniku wodnym w województwie poznańskim. Jezioro o obszarze 120—150 ha, o wodzie czystej, dopływem odświeżanej, połączone z pobliską Wartą rowem odpływowym na 1 m szerokim. Woda z tego zbiornika była używana jako woda do picia i do gotowania. Nagle pewnego roku w listopadzie woda odpływająca zabarwiła się na kolor intensywnie niebieski i stała się brudna. Ryby w skrzyniach pozdechały, a bydło nie chciało tej wody pić. Na brzegach rowu odpływowego wystąpił ciemnoniebieski szlam, wydający wstrętną woń. To samo, co wystąpiło w rowie dało się wnet zauważyć i w jeziorze. Woda w niem, na całym jego obszarze przybrała barwę niebieską. Zjawisko to trwało przez cztery dni. Po tym okresie woda znowu stała się przeźroczystą. Badając przyczynę tego zjawiska, stwierdzono, że nią było masowe pojawienie się glonu z grupy sinic. Anabaena circinalis. Wodorost ten posiada barwik, złożony z chlorofilu i fykocjaniny. Po śmierci glonów chlorofil pozostawał w komórkach, natomiast rozpuszczająca się w wodzie fykocjamina dyfundowała na zewnątrz komórek, dostawała się do wody i zabarwiała ją na kolor niebieski o fluorescencji żywo czerwonej. W tym zatem wypadku mielibyśmy przykład działania czynnika fytologicznego na życie fauny w kierunku ujemnym.

Dla hodowców ryb, obeznanych z literaturą zagraniczną, prawdopodobnie znana jest szkodliwość wodorostu Oscilatoria rubescens, który w jeziorze zurichskiem przyprawia rybaków o znaczne straty. Glon ten rośnie gęsto na dnie wspomnianego zbiornika, tworząc tam zawiłą, o znacznej grubości tkaninę poplątanych nici wodorostowych. Jaja rybie, dostawszy się w splot tych nitek, bywają jak gdyby tym glonem zamulone i wskutek tego nie mogą przechodzić przez dalsze okresy rozwojowe. A jeżeli które z jaj rozwinie się, to wydobycie się zarodka z tego gęstego splotu nitek glonowych jest bardzo utrudnione; pozatem, bardzo często wodorost rozkrzewia się w otworach skrzelowych, w następstwie czego powoduje śmierć młodocianej rybki przez proste uduszenie.

Prócz tych czynników, a więc czynnika jakości podłoża, położenia względem poziomu morza, odświeżania

całe zjawisko sprowadza się do wstrzymania kiełkowania ziarn owsa głuchego skutkiem niekorzystnych warunków temperatury i wilgotności, wytworzonych gęstem przykryciem roślinnem.

Ziarna owsa głuchego, których kiełkowanie nie mogło się odbyć wskutek jakichkolwiekbądź powodów, zachowują zdolność kiełkowania przez długi szerek lat, póki nie zaczną gnić. W glebie np. wskutek nadmiaru wilgotności gęste przykrycie gleby przez rośliny uprawne wstrzymuje rozwój owsa głuchego lecz nie zabija go. Zrozumieć zatem łatwo, jak błędne jest mniemanie rolników, tłumaczących sobie pojawienie się owsa głuchego np. na ziemniaczyskach przeniesieniem się ziarn owsa głuchego z sąsiedniego pola, a zapominających o tem, że pewien zapas ziarn owsa głuchego już się znajdował w glebie, zachowując swoją zdolność kiełkowania.

Pomimo wyżej wspomnianych warunków, pobudzających kiełkowanie ziarn owsa głuchego, wybitny wpływ wywierają mechaniczne bodźce. Tak, odarte z plew rękami ziarna owsa głuchego w przeciwieństwie do nie odartych z plew, kiełkują po ukończonym okresie spoczynku przy niskich temperaturach, niezależnie od wpływu mrozu i zmian temperatury i wilgotności. Tem ciekawsze jest zjawisko, że pozbawione do połowy plew ziarna t. j. pozbawione tylko wewnętrznej plewy, kiełkują nie lepiej od zupełnie nie odartych z plew, to znaczy okrytych obiema plewami. Zjawisko to da się wytłumaczyć tem, że pozbawienie plew nie przy wszystkich warunkach pobudza do kiełkowania. Pozbawienie plew nie wywiera żadnego wpływu w tym wypadku, gdy zdejmować plewy ostrożnie np. pincetem. Dość jednak pewnego otarcia nawet palcami ziarna w miejscu, gdzie się znajduje zarodek, żeby wywołać natychmiastowe kiełkowanie.

W. SOKOŁOWSKI

Kontrola nośności drobiu

Prowadząc przepisową książkowość w hodowli drobiu możemy sobie zdać sprawę, czy i jaki czysty dochód przyniósł nam nasz drób. Prowadzenie rachunkowości w gospodarstwie wiejskiem wchodzi w ostatnich czasach coraz więcej w użycie, mimo, że tu i ówdzie spotyka się wielką niechęć do prowadzenia książek. Rachunkowość, zwłaszcza w hodowli drobiu, jest najczęściej tak urządzona, że codzienne zapisywanie zajmuje zaledwie pięć minut czasu, a nawet w pewnych uproszczonych systemach, posiadających praktycznie ułożone pojedyncze rubryki, najwyżej jedną minutę.

W Niemczech prowadzą książki nie tylko stacje hodowlane, lecz także większe hodowle drobiu, u nas hodowle nie prowadzą rachunków.

Jedną z najważniejszych czynności rachunkowych w hodowli drobiu jest prowadzenie zapisków i badanie nośności kur rozpłodowych. W hodowli racjonalnej musimy bowiem wiedzieć ile każda kura znosi rocznie jajek, jak i ile każde z nich waży.

Kurę, która znosi rocznie mniej niż sto jajek, powinno się z hodowli wyeliminować i użyć na rzeź.

Takie indywidualne kontrolowanie nośności kur uskutecznia się zapomocą gniazd zatrzaskowych, konstrukcja których znajduje się w pierwszym lepszym podręczniku, traktującym o hodowli drobiu. — (Victorini: „Hodowla drobiu".)

Nie da się zaprzeczyć, że takie indywidualne kontrolowanie nośności za pomocą zatrzaskowego gniazda u każdej pojedynczej kury jest dość uciążliwe, zwłaszcza we większej hodowli, mimo to nie brak za granicą farm, liczących 500—600 sztuk drobiu, które prowadzą kontrolę nośności wszystkich kur, posługując się przy tem taniemi siłami roboczemi. Naogół biorąc, nie da się w naszych stosunkach taka kontrola przeprowadzić. Wystarczy gdy się z całej ilości drobiu wybierze stadko kur, złożone z 1 koguta i 10 kur. Takie stadko oddzielnie od reszty drobiu trzymane da się z łatwością pod względem nośności kontrolować; otrzymany zaś po takich kontrolowanych sztukach przychowek przechodzi do hodowli głównej, która w ten sposób z czasem dochodzi do kur nośnych, t. j. takich, które dają przeciętnie rocznie 130 do 150 jaj o wadze przeciętnej 60 gramów.

Tak się powinno i można postępować w każdej większej hodowli a będziemy zawsze wiedzieli, że nasz drób pochodzi po dobrych nośnych kurach (również i kogut powinien pochodzić od kontrolowanych kur).

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że, jeśli między 100 kurami znajdzie się tylko 20—30 takich, które znoszą mniej niż 100 jaj rocznie, pożerają one czysty zysk, jaki reszta kur przynosi i w rezultacie cała hodowla nie daje zysku.

Możemy przez odpowiednie żywienie i pielęgnowanie drobiu jak i przez indywidualne badanie nośności kur (przyczem budowę kury należy zawsze mieć na oku) wpłynąć bezwzględnie na podniesienie nośności a temsamem przyczynić się do podniesienia w dwójnasób produkcji drobiowej w kraju.

---

wody i czynnika fytologicznego, które to czynniki uważam za najistotniejsze, moglibyśmy wyróżnić jeszcze wiele innych, które jednak są albo modyfikacją już wspomnianych albo wywołanych ręką ludzką.

Z tych drugorzędnych czynników nasuwa mi się na myśl czynnik naturalnej przemiany materji. Jezioro bowiem czy staw możemy a nawet musimy pojmować jako złożony organizm, mający swoją własną morfologję a przedewszystkiem swoją własną fizjologję. Wszystkie fizjologiczne czynności tego złożonego organizmu powinny się odbywać w sposób naturalny, a więc w sposób normalny. W tym wielkim procesie przemiany materji, jaka się dokonuje na tle praw fizykalno-chemicznych w zbiornikach wodnych, wszelkie zakłócenie kolejności lub tempa zachodzących przejawów w większym lub w mniejszym stopniu wpływa ujemnie na ogólne warunki biologiczne, a temsamem na rozwój fauny wodnej. Miarą wartości tego czynnika, dobrze rybakom znaną, jest naruszenie naturalnej przemiany materji w stawach lub w rzekach przez wprowadzenie do nich wód ściekowych miast lub fabryk, wód, które, nie przeszedłszy jeszcze biologicznego procesu odczyszczającego, wlewając się do naturalnych zbiorników wodnych, szerzą w nich śmierć i spustoszenie.

Innym z drugorzędnych czynników jest położenie zbiornika wodnego na tle krajobrazu danej okolicy, stąd też położenie to określam jako krajobrazowe. Pewne inne warunki przedstawia jezioro czy staw na płaskich obszarach utworów dyluwialnych niziny polskiej, innym typem są zbiorniki wód na błotach poleskich, innym znowu w pagórkowatej okolicy południowo-zachodniej Polski, a jeszcze innym w krajobrazie podolskim, ustawicznie erozją odmładzanym. Ponadto, na tym samym obszarze niejednokrotnie zaznaczać się może znaczna różnorodność biotypów wodnych, boć przecie innem siedliskiem dla fauny wodnej będzie zbiornik, występujący na otwartej przestrzeni, innym — wśród torfów i bagnisk, innym znowu — w jądrze gęstwiny lasów lub borów.

Dla zrozumienia całego szeregu zjawisk faunistycznych określenie zbiornika wodnego pod względem najrozmaitszych czynników, w nim i nań działających, jest pierwszym i naczelnym postulatem. Od zanalizowania tych czynników należy rozpocząć wogóle badanie zbiornika, im dokładniejsza bowiem będzie ta analiza, tem większą też wartość będą miały ostateczne rezultaty podejmowanego zagadnienia naukowego.

Poniżej podaję zestawienie nośności 10 kur rasy Zielononóżek, kontrolowanych w pewnej polskiej hodowli drobiu w Poznańskiem:

1922/1923 miesiąc	Numer pierścionka kury 1	10	19	21	23	50	71	90	94	0	W miesiącu
Listopad	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11
Grudzień	13	1	—	—	8	10	4	—	5	—	41
Styczeń	2	8	—	8	2	—	6	11	10	10	57
Luty	9	15	—	5	16	7	7	5	9	3	76
Marzec	20	24	20	25	25	17	19	22	21	21	214
Kwiecień	21	25	20	26	14	22	24	24	24	25	225
Maj	24	25	19	27	25	24	23	16	24	23	230
Czerwiec	19	21	—	23	21	22	21	18	22	20	187
Lipiec	15	12	4	20	18	20	17	3	13	16	138
Sierpień	4	—	—	20	7	18	16	—	—	22	87
Wrzesień	—	—	—	2	—	1	8	8	—	3	22
Październik	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	138	131	63	156	136	141	145	107	128	143	1288

Widzimy z tej tabeli, że tych 10 kur zniosło w miesiącu listopadzie i wrześniu bardzo mało a w październiku żadnych jajek; od grudnia podnosi się niesność i dochodzi w maju do najwyższego stanu osiągając cyfrę 230 jaj. Przypatrzmy się poszczególnym pozycjom niesności tych kur, a znajdziemy, że numer 19 dał w 4 miesiącach 63 jajek, gdy w pozostałych 8 miesiącach nie wykazał żadnego jajka. Mimoto kura, odnosząca się do tej pozycji, była okazała, o bardzo dobrej budowie i poprawnem opierzeniu, lecz pod względem niesności dała bardzo słabe rezultaty.

Niesność reszty 9 kur wahała się między 107 a 156 sztuk jajek i te tylko zostały do rozpłodu użyte.

Mając tego rodzaju dokładne zapiski niesności kur, jak i prowadząc książkę przychodów i rozchodów kasowych, możemy z łatwością z końcem roku administracyjnego dowiedzieć się czy i jaki był czysty zysk z naszej hodowli.

J. F. ZUBRZYCKI

O organizacji zarządu gospodarstwa

Temat powyższy rzadko poruszany bywa w naszej prasie rolniczej, niemniej jednak zagadnienie o urządzeniu administracji gospodarstwa jest zawsze aktualne, a tembardziej teraz, kiedy wiele majątków jeszcze się odbudowywuje, a inne wskutek zmienionych warunków muszą się reorganizować. We wszystkich gałęziach rolnictwa obowiązują pewne prawidła, ale o receptach nie może być mowy. Taksamo organizując zarząd gospodarstwa można i trzeba oprzeć się na pewnych zasadach dostosowanych do danego przedmiotu, ale z uwzględnieniem warunków, które są dla każdego gospodarstwa indywidualne.

Niepodobieństwem byłoby wyszczególnić w ramach artykułu wszystkie możliwe przypadki administrowania majątkiem ziemskim — tutaj chcę tylko naszkicować typ urządzenia zarządu gospodarstwa wielkiego i podać kilka uwag o administrowaniu gospodarstwem średniem.

Jako gospodarstwo wielkie rozumiemy kompleks większej ilości folwarków będących pod jednym zarządem, a często stanowiących z lasami, stawami, przemysłem rolniczym i t. d. jedną całość. Stosunek zachodzący między poszczególnymi działami takiego majątku może być rozmaity: tu przeważa obszar rolny, tam leśny; tu przemysł jest tylko poboczną gałęzią gospodarstwa, tam znów dominuje, a folwarki schodzą na drugi plan. Różnych kombinacyj może być mnóstwo; tutaj zajmiemy się tylko jedną z nich, t. j. taką gdzie podstawą całości majątku jest gospodarstwo rolne.

Że głównym kierownikiem takiego majątku musi być fachowy rolnik to nie potrzebuje dowodzenia. Administrator skupia w swojem ręku wszystkie sprężyny, poruszające tak wielki mechanizm, jakim jest wielkie gospodarstwo. Z tego wynika, że nie może on zajmować się drobnemi szczegółami. Te szczegóły muszą wypełniać inni. Więc pierwszą rzeczą jest umiejętność dobrania ludzi do rządzenia. Żeby więc dobrych, pracowitych i uczciwych oficjalistów, trzeba tych ludzi umieć dobrać, często samemu ich urobić i odpowiednio dobrze materjalnie sytuować. W przeważnej części wielkich gospodarstw oficjalistami są rolnicy praktycy, a często nawet nie rolnicy, różni ex pisarze gminni, ex nauczyciele ludowi i tym podobni, którzy potrafili do administracji „jakoś się wkręcić". Jest to element zupełnie nieodpowiedni do dzisiejszego sposobu gospodarowania; może na oko najtańszy, ale gospodarstwo obsadzone tego rodzaju pracownikami na pewno nie stanie na wysokości swego zadania. Rolnikom-praktykom zupełnie nie uchybiam; sam znałem wielu znakomitych gospodarzy, ale twierdzę, że ich czas się już kończy.

A więc rządcą folwarcznym powinien być również rolnik — zależnie od zakresu pracy i odpowiedzialności z wyższem, średniem, a nawet niższem wykształceniem fachowem. Kwestja zakresu działania rządcy nieda się ująć w stałe formy. W gospodarstwach kilkufolwarkowych, gdzie administrator jest w możności zająć się szczegółowo gospodarstwem rolnem — rządca (a często ekonom lub pomocnik gospodarczy) będzie mniej samodzielny, będzie raczej tylko wykonawcą. W większych majątkach administrator musi dać zarządzającemu folwarkiem większą swobodę działania — większą samodzielność.

Przechodzimy tutaj do zagadnienia co jest lepiej: czy rządcowie mają mieć większą autonomję, czy też lepiej jest stwarzać w wielkim majątku grupy złożone z kilku folwarków pod kierunkiem jednego rządcy kluczowego, a folwarki obsadzone wykonawcami. Sprawa ta zależy przedewszystkiem od stopnia intensywności i kultury majątku; im większa intensywność, większe wyspecjalizowanie w kierunku hodowli zwierząt i roślin, im więcej używa się nawozów pomocniczych i skomplikowanych narzędzi rolniczych, tem więcej przemawia wzgląd obsadzania poszczególnych folwarków ludźmi fachowo przygotowanymi, dając im większą samodzielność i wymagając odpowiedzialności. Natomiast w gospodarstwach ekstensywniej prowadzonych zastosowanie podziału na „klucze" będzie możliwe i z wielu względów odpowiedniejsze.

Następnym warunkiem jest sprawa oddalenia folwarków od siebie i od centralnego zarządu. Im folwarki bliżej położone i połączone dobremi gościńcami, czy też kolejkami a także telefonami, tem mniej nadaje się taki majątek na podział na klucze. Dalej, dobrą stroną podziału kluczowego jest możność łatwiejszego porozumiewania się głównego administratora z kilkoma rządcami kluczowemi, aniżeli z kilkunastoma folwarcznymi. Jest jeszcze droga pośrednia polegająca na tem, że autonomiczni (że tak nazwę) rządcowie folwarczni podlegają kontroli kontrolera (lub inspektora) kluczowego, podlegającego bezpośrednio głównemu administratorowi. Kontroler sprawdza czy dyspozycje są na folwarkach dokładnie wypełniane, zwraca uwagę rządcy na te czy inne kwestje, a przytem może mieć jeszcze inne funkcje specjalne, np. zajmowanie się sprzedażą i kupnem w danym kluczu, względnie prowadzeniem jakiegoś specjalnego działu hodowli i t. p. Naturalnie zarządzający folwarczni nie podlegają administracyjnie kontrolerowi kluczowemu. Twierdzę, że ten rodzaj urządzenia administracji niezawsze jest odpowiedni. Stanowisko kontrolera jest trudne i w stosunku do głównego administratora i w stosunku do zarządzających.

W wielkiem gospodarstwie trudno jest zaprowadzić i utrzymać we wszystkich folwarkach jednolitość gospodarowania. Ta jednolitość jest konieczną i w tym celu kierownik musi co jakiś czas wydawać zarządzającym wspólne dla wszystkich rozporządzenia. Do tego celu służą sesje wspólne. Sesje nie powinny się odbywać za często i nie powinny mieć miejsca w terminach raz na zawsze oznaczonych.

Za często dlatego, że bądź co bądź odrywają one rządcę od swojego zajęcia; do sesji rządca musi się przygotować, zgromadzić najrozmaitsze dane, a to zabiera dużo czasu. Powinny wystarczyć sesje raz w miesiącu z zastrzeżeniem, że administrator w ciągu tego miesiąca jest

kilkakrotnie na każdym folwarku obecny. W terminach zgóry oznaczonych dlatego, że różnym niepowołanym zgóry wiadomo, w którym dniu rządca będzie na folwarku nieobecny — komentarzy chyba nie potrzeba. Główny administrator dowiaduje się na sesji o wspólnych potrzebach folwarków, tam omawia się ceny najmu, ustala się terminy rozmaitych robót, dostaw etc. Na sesjach są obecni także kierownicy innych działów, ściśle połączonych z trybem gospodarstwa rolnego, więc kierownicy przemysłu rolnego i leśnego i inni urzędnicy wchodzący w skład centralnego zarządu.

Dalej jednolitość pracy w wielkiem gospodarstwie wymaga wyłączenia z atrybucji zarządzającego całego szeregu czynności, które w mniejszem gospodarstwie spełnia sam właściciel, czy też rządca. Przedewszystkiem kupno i sprzedaż musi być skoncentrowana w zarządzie głównym i im majątek większy, tem bardziej ten dział wymaga specjalnego urzędnika handlowca odpowiedzialnego i zależnego od kierownika gospodarstwa. Następnie sprawy podatkowe, sądowe, kontraktowe i wiele innych nie mogą być traktowane osobno przez poszczególnych zarządzających — zależnie od rozmiarów tych spraw musi być dla nich przeznaczony także specjalny funkcjonarjusz. Wreszcie do personalu głównej administracji należeć będą: budowniczy, który zajmuje się budową nowych i naprawą starych budowli, weterynarz wspólny dla wszystkich folwarków, lekarz, kontroler obór etc. etc. Nie będziemy zajmować się szczegółowo funkcjami wszystkich tych urzędników. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę tylko na dwie kwestje. W wielkich gospodarstwach istnieją wspólne dla folwarków warsztaty mechaniczne, wykonujące naprawę wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych. Nie ulega kwestji, że im więcej używa się skomplikowanych narzędzi, tem mniej może być zadaniem folwarcznego kowala utrzymanie ich w porządku. Warsztaty mechaniczne mają to zadanie spełnić i są bezsprzecznie potrzebne szczególnie w okolicach oddalonych od większego miasta. Jednakże w dobrych warunkach komunikacyjnych i blisko miasta utrzymanie kosztownych warsztatów się nie opłaca.

Drugą sprawą jest ujednostajnienie hodowli bydła i nadanie tej hodowli jednego kierunku. Znam gospodarstwa, gdzie od młodego asystenta (kontrolera) obór tego się wymaga. Tego rodzaju postawienie kwestji nie może dać rezultatu. Hodowla wymaga tak wielkiego nakładu pracy, tak bezpośredniego, codziennego i ciągłego zajmowania się oborą, że tylko rządca może to zadanie spełnić, o ile jest w tym kierunku odpowiednio przygotowany i zamiłowany. Kontroler obór może być tylko pomocnym w tym względzie i niezbędnym do prowadzenia ksiąg. Ogólny zwierzchni kierunek nad hodowlą w wielkim majątku musi spoczywać w ręku specjalnego inspektora hodowli.

Wreszcie pozostaje do zaznaczenia konieczność wspólnej rachunkowości i książkowości prowadzonej dla wszystkich folwarków w centralnym zarządzie. Dlatego też rachunkowość folwarczna powinna być jak najprostsza, urządzona w formie raportów jak najzwięźlejszych, aby rządcę nie przeciążać pisaniną, względnie aby uniknąć potrzeby utrzymania specjalnego pisarza folwarcznego. Jak już na początku zaznaczyliśmy, główny administrator nie może wdawać się w szczegóły i dlatego choć wykonanie robót nie może we wszystkich folwarkach odbiegać od jednego typu, to jednak mając personel zarządzających inteligentny nie powinien kierownik narzucać szczegółów wykonania. Te szczegóły właśnie są tak różnorodne, często wszystkie równie dobre, a zależne od indywidualnego pojmowania zarządzających, że raczej powinno mu się zostawić swobodę w wykonaniu, a samemu zająć stanowisko korrektora.

Głównem zadaniem administratora wielkiego gospodarstwa zaopatrzonego w inteligentnych wykonawców jest inicjatywa i kalkulacja.

Jako gospodarstwo średnie określamy majątek jedno-, dwu- trzech-folwarkowy. W tym wypadku zajmiemy się także tylko stroną organizacji zarządu rolnego takiego majątku, pozostawiając na bogu względy, czy w gospodarstwie tem przeważa inna gałąź gospodarcza, która tak jest wyspecjalizowana, że wymaga odpowiedniego personalu i nadaje kierunek całemu gospodarstwu.

Dzisiaj wchodzimy w taki okres rolniczy, że nie ilość folwarków, czy hektarów, ale jakość stanowi o wartości gospodarstwa i o możliwości jego rozwoju i produkcji. Nie ilość inwentarza, a nawet nie ilość wyprodukowanych kwintali z hektara, ale jakość inwentarza, jakość wyprodukowanego zboża zaczyna być dla świata miarodajną. Era wojennego i powojennego braku chleba — chwała Bogu — się kończy; rolnik, chcąc uzyskać najwyższą cenę za swój produkt, musi się starać, żeby ten produkt był pierwszorzędnej jakości, a tegoroczny zaczątek eksportu zboża na zachód daje rękojmię, że początek jest zrobiony, byle tylko produkcja jakościowo się podniosła. Do tego prowadzę, że kierownikiem gospodarstwa średniego, nawet najmniejszego ze średnich musi być w dzisiejszych czasach rolnik przygotowany teoretycznie, aby mógł podołać wymaganiom jakie świat rolnictwu stawia. Tembardziej, że mimo haseł dość agresywnych w stosunku do większej własności, mniejsza własność nie jest przygotowana do pierwszorzędnej produkcji.

Nie potrzeba chyba uzasadniać, że najlepiej gdy sam właściciel jest administratorem własnego majątku. Pomijając wszystkie dla samego rolnictwa ważne względy wymienię choćby ten, że uwagi na projektowane obkrojenie większej własności dobrze jest gdy właściciel sam gospodaruje.

Kierownik średniego gospodarstwa, o ile nie stać go na utrzymanie oficjalisty musi się zająć wszystkiem. A więc samem gospodarowaniem t. j. codziennym rozdziałem roboty w folwarku, jeżdżeniem za interesami majątku, sprzedażą i kupnem, prowadzeniem rachunków i zapisków, musi być czasami sam weterynarzem, budowniczym, adwokatem, jednem słowem wszystkiem. Jest możliwe w niewielkim i dobrze urządzonym folwarczku, ale w większem gospodarstwie nawet jedno-folwarkowem, intensywnie prowadzonem nie jest do pomyślenia wystarczalność jednego człowieka i zależnie od wielkości warsztatu, musi on mieć jednego lub więcej pomocników.

Najczęstszym typem oficjalisty jest t. zw. pomocnik gospodarczy, ekonom, często najniesłuszniej zwany rządcą. I w tej materji byłoby dużo do powiedzenia, co za ludzie są na takich stanowiskach w naszych gospodarstwach, a jacyby być powinni. Naturalnie prawie niema mowy o tem, aby pomocnikiem gospodarczym w mniejszym majątku miał być rolnik z wyższem wykształceniem, bo utrzymanie takiego urzędnika mogłoby się nie opłacić. Są wyjątkowe sytuacje, gdzie może a nawet musi być nim teoretycznie przygotowany rolnik, ale to są wypadki pojedyncze. Często na krótki przeciąg czasu może praktykant-akademik pełnić funkcje pomocnika gospodarczego, są nawet gospodarze, którzy tylko w ten sposób urządzają sobie zarząd majątku i gospodarują przy pomocy często zmieniających się praktykantów. Jest to do pomyślenia tylko w mniejszych gospodarstwach, gdzie kierownik na tyle sam wszystkiem się zajmuje, że częste zmiany praktykantów trybowi gospodarstwa nie szkodzą, oraz tam gdzie właściciel nie dla taniości, ale dla zamiłowania pedagogicznego przy pomocy praktykantów administruje. Chciałbym zwrócić uwagę na typ pomocników gospodarczych najbardziej odpowiedni, najbardziej zdrowy, na typ, który na szczęście coraz bardziej wypiera różnych „ekonomów“ nieraz mianowanych dekretem właściciela wprost z garderoby, kredensu lub stajni do zarządu folwarkiem. Są to młodzi ludzie, absolwenci niższych szkół rolniczych w rodzaju Sobieszyna, Miłocina, Suchodołu etc. Te szkoły dają pewną dozę najniezbędniejszych teoretycznych wiadomości i uczą dużo dobrych praktycznych rzeczy. Miałem takich pomocników „świeżo upieczonych“ Miłociniaków bez żadnej praktyki, a jednak doskonale dających sobie radę; nie wstydził się taki wziąć kosę od kosiarza lub siąść pod krowę w czasie dojenia, aby pokazać jak

się powinno kosić, czy doić najlżej i najdokładniej. Prócz tego nauczono ich także tego wszystkiego co jest niezbędne do zrozumienia dyspozycji właściciela i do rozumnego wykonania.

Jaki jest zakres pracy pomocnika gospodarczego opisywać nie będę — to są rzeczy zbyt znane i zbyt różnorodne. Chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na sposób postępowania z młodym pomocnikiem i na sposób obcowania z nim. Często się zdarza, że szef jest niezadowolony z pomocnika, bo jest za „miękki“ dla służby, zanadto z nią spoufalony. Ale też często wina jest po stronie pryncypała, że zamało zwraca uwagi na życie młodego pomocnika poza zajęciem, że nie interesuje się jego życiem prywatnem, że nie dokształca go, dając mu odpowiednią lekturę i rozmawiając poważnie. Młody człowiek, zostawiony sam sobie, znajduje niekiedy towarzystwo nieodpowiednie, które dobrze na niego nie wpływa i to jest powodem zmiany na niekorzyść.

Więc głównym celem administratora powinien być nietylko dobór wykonawców, ale także umiejętny sposób postępowania z nimi.

Reasumując powyższe uwagi trzeba powiedzieć: w każdem gospodarstwie obowiązywać musi zasada: odpowiedni człowiek na odpowiedniem stanowisku.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

W sprawie metody doświadczeń porównawczych z odmianami zbóż. Ścisłość wyniku doświadczeń porównawczych zależną jest od tego, czy



Rys. 1. Część wiechy z kwitnącemi kłoskami. (Do art. „Chwasty i walka z niemi“.)

na każdem poletku znajdują się takie same warunki wegetacji. Dlatego zakładamy doświadczenia na polu o równomiernej glebie pod każdym względem. Aby uniknąć przypadkowych różnic dajemy poletka kontrolne przez wielokrotność powtórzeń. — Ale i to jeszcze nie wystarcza. — Wiadomo, że różne odmiany zbóż posiadają ziarna o rozmaitej grubości (wielkości), skąd pochodzi rozmaita waga hektolitra. Jakaż jest ogromna różnica pod tym względem np. między naszym krajowym owsem (1.000 ziarn = 23 gr) a np. owsem angielskim (1.000 ziarn = = 36 gr.); albo między żytem Petkuskiem czy Wierzbieńskiem a polskiem; lub między drobnoziarnistą pszenicą np. Dańkowską (mimo to należy ona do najplenniejszych) a naszą gruboziarnistą czerwoną ostką galicyjską. — Jest zaś oczywiste, że w 100 kilogramach pszenicy gruboziarnistej mieści się stosunkowo mniej ziarn, niż pszenicy drobnoziarnistej. Siejąc gruboziarnistego żyta 60 kg na morg wysiewamy go co do ilości ziarn o wiele mniej, niż w 60 kg żyta drobnoziarnistego — czyli, że żyto Petkuskie posiane w stosunku 60 kg na morg może być za rzadkie, a polskie dostatecznie gęste. Z czego wynika, że nie można bezwzględnie stosować tej samej ilości na wagę przy poszczególnych, co do grubości ziarn różnych odmianach.

Jest to sprawa wielkiej wagi przy doświadczeniach porównawczych odmian. Musimy dążyć do tego, aby na każde poletko padła o ile możności ta sama ilość ziarn, inaczej poszczególne odmiany znajdują się w różnych warunkach wegetacji.

Najdokładniej osiągnęlibyśmy to przy punktowem wysadzaniu ziarn*), co jednak w zwykłych warunkach nie jest łatwe do przeprowadzenia.

Atoli czy już sam siewnik rzędowy automatycznie nie reguluje ilości wysianych ziarn? Tak, ale tylko przy jednakowej „grubości“ ziarn. — Musimy zatem przy doświadczeniach porównawczych z odmianami o wybitnie różnej jakości ziarn odpowiednio regulować siewnik, t. j. tak go ustawić, by przy gruboziarnistych odmianach siew wypadł co do „gęstości“ (ilości, zwarcia roślin) tak samo jak przy drobnoziarnistych.

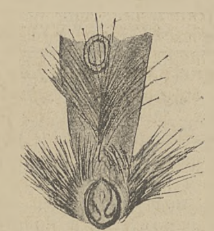
Tezę tę, opartą na własnych spostrzeżeniach, poruszyłem w r. 1923



Rys. 2. Ziarna owsika głuchego, a) drugie b) trzecie w kłosku. (Do art. „Chwasty i walka z niemi“.)

w warsz. „Gazecie Rolniczej“, co spowodowało przeprowadzenie doświadczeń przez firmę „Udycz“ w Dolnem. Doświadczenie to potwierdziło mój pogląd. — Przy gruboziarnistym owsie Sobieszyńskim plon, przy rzadszym siewie, obniżył się w o wiele wyższym stopniu, niż przy innych drobnoziarnistych odmianach, które na redukcję wysiewu stosunkowo w o wiele słabiej reagowały. (Nr 10 i 11 „Gazety Rolniczej“ warsz).

Zwracając uwagę naszych doświadczalników na powyższą sprawę, nadmieniam, że jak się to właśnie okazuje



Rys. 3. Dolna część pierwszego ziarna w kłosku owsika głuchego. (Do art. „Chwasty i walka z niemi“.)

z dopiero co otrzymanej berl. Ill. landw. Zeitung Nr 18 z 2 maja b. r. str. 172, system przezemnie zaprojektowany został w Niemczech już wprowadzony*) wedle pomysłu i metody prof. Rümckera. — Oprócz wagi 100 ziarn jest przy wysiewie uwzględniana także siła kiełkowania a ilość wysiewu poszczególnych odmian na poletkach porównawczych jest rozmaita i stosuje się zarówno do grubości ziarn jak i do prc. kiełkowania. *J. Turnau.*

*) Metodę tę stosuję na moich poletkach porównawczych poszczególnych elit zbóż mojej hodowli, aby się przekonać, która z rodzin rodowodowych jest najplenniejszą. Sposób ten daje możność bardzo dokładnej kontroli, gdyż można obliczyć ilość brakujących (nieskiełkowanych, przepadłych roślin. *(Przyp. aut.)*

*) Nie mogę się oprzeć uczuciu niejakiego zadowolenia, że „nieuczony hreczkosiej“, jak podpisany, wpadł na ten sam pomysł co „wielki“ Rümcker, a na co niektórzy nasi uczeni w Warszawie sceptycznie się zapatrują. *(Przyp. aut.)*

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Jak przesyłać do zbadania okazy szkodników i chorób roślin? Liście, gałązki i rośliny zielone należy przesyłać żywe lub zasuszone w bibule albo w gazetach między dwoma kawałkami tektury. Owoce soczyste i suche, grzyby i huby, a także części zdrzewniałe, jak np. kawałki gałęzi i korzeni owinąć parokrotnie w papier i przesyłać w sztywnych pudełkach tekturowych lub w paczkach drewnianych.

Podziemne części roślin, t. j. korzenie, cebule i bulwy, przesyłać wraz z ziemią, w której rosły.

Obok okazów roślin silnie schorzałych lub uszkodzonych, załączyć należy i okazy z początkami choroby.

Owady, jak np. chrząszcze, muchy, osy, mszyce i t. p., a także ich larwy, czerwie, liszki i gąsienice uśpić eterem, chloroformem lub benzyną i przesyłać w wacie lub dobrze owinięte w papier gazetowy w sztywnem opakowaniu, aby się nie pogniotły. Można przesyłać i żywe, każdy gatunek owinięty osobno, w odpowiednim opakowaniu. Gałązki jabłoni z mszycą krwistą przesyłać w spirytusie (60 prc.) lub w rozcieńczonej formalinie (5 prc. roztwór formaliny kupnej).

Do okazów dołączyć kartki z podaniem miejscowości, daty i przez kogo zebrane.

Badania przeprowadza Stacja ochrony roślin w Dublanach, Instytut Naukowy w Puławach i Bydgoszczy. *L.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Czwarty list otwarty do panów posłów sejmowych i senatorów“. Władysław Jelski. Jak gospodarować złotem skarbu państwa? O płatnikach podatku majątkowego. Marzec 1924 r. str. 12.

Autor rozpatruje w nim znaczenie pożyczek wewnętrznych dobrowolnych w związku z nadaniem parytetu marce polskiej, przeprowadzając jednocześnie pogląd jako hasło na przyszłość — „ani grama złota ze Skarbu Państwa na podtrzymywanie kursu banknotów“.

„Wieś, dwór i miasto“. Włośc. Związek Oświaty podjął wydawnictwo ilustrowane pod tym nagłówkiem, pragnąc zobrazować w niem historyczny rozwój Polski pod kątem widzenia równoważności tych trzech jego głównych czynników, za jakie inicjatorzy uważają wieś, dwór i miasto. Kierownictwo spoczywa w rękach dra W. Chodeckiego. Adres wydawnictwa: Złota 5, m. 4, w Warszawie; nr r-ku P. K. O. 8877.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

W sprawie wywozu ziemniaków. Główny Urząd Przywozu i Wywozu przedłużył ważność certyfikatów na wywóz ziemniaków z podzielonego w swoim czasie kontygentu do dnia 30 czerwca r. b.

Wywóz świń i jaj. Główny Urząd Przywozu i Wywozu zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów dopuścił wywóz trzody chlewnej bez ograniczeń ilościowych za opłatami w wysokości 120 złotych od wagonu pełnego ładunku (pełny ładunek 40 sztuk trzody ogólnej wagi do 3.300 kg). Dla poprzedniego kontygentu (już podzielonego) utrzymano dotychczasowe warunki. Pozatem ustalono na najbliższy okres eksportowy (czerwiec, lipiec) wartość eksportową wagonu jaj na 605 f. sterl. z zachowaniem poprzednich warunków co do gwarancji bankowej oraz wpłaty do Banku Polskiego 95 prc. waluty, otrzymanej z tytułu eksportu. Opłatę manipulacyjną ustanowiono na 60 złotych od wagonu.

Taryfa wartości świń użytkowych w drugim kwartale 1924 r. Celem wymiaru odszkodowania za świnie użytkowe i hodowlane zabite na obszarze Województwa lwowskiego z urzędu, lub padłe wskutek szczepienia zarządzonego przez władzę w drugim kwartale 1924 ustanowiono za 1 kg



Rys. 4. Kłosek owsika głuchego z 3 ziarnkami, widziany z boku. (Do art. „Chwasty i walka z niemi“.)

wagi żywej następującą taryfę wartości:

I. Świnie rasowe:

a) od 6 tygodni 1·70 zł., b) od 6 tygodni do 4 miesięcy 1·40 zł., c) od 4 do 10 miesięcy 1·— zł., d) ponad 10 miesięcy 0·90 zł.

II. Świnie półkrwi (poprawne):

a) do 6 tygodni 1·50 zł., b) od 6 tygodni do 4 miesięcy 1·25 zł., c) od 4 do 10 miesięcy 0·90 zł., d) ponad 10 miesięcy 0·90 zł.

III. Świnie rasy krajowej:

a) do 4 miesięcy 0·90 zł.; b) od 4 do 10 miesięcy 0·80 zł., c) ponad 10 miesięcy 0·70 zł.

Nowe zasady polityki wywozowej. Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił zredukować listę towarów zakazanych do wywozu. Przy decydowaniu tej sprawy obok względu na poprawę bilansu handlowego Polski i podniesienie hodowli krajowej kładziono nacisk na to, iż ulgi wywozowe nie powinny wywołać wzrostu drożyzny.

Z tych względów utrzymano w dalszym ciągu zakaz wywozu zboża w ziarnie, mąki, kasz, mięsa świeżego, solonego i mrożonego, masła, jaj, paszy, makuch i otrąb, dalej zwierząt domowych, skór surowych, kości, drzewa, cukru, słodu i kartofli.

Natomiast z listy towarów dotychczas do wywozu zakazanych skreślono groch, fasolę, bób, grykę, proso, warzywa i okopowe świeże z wyjątkiem ziemniaków, korzenie cykorji suszone niepalone i nieprzyrządzone, wędliny i szynki, zwierzynę i ptactwo bite, drób, sery, twaróg, ser chudy i niesfermentowany, nasiona oddzielnie niewymienione choćby łuszczone, nasiona oleiste (hodowane w kraju) i wszelka wiklina, superfosfaty i sole potasowe.

Następnie postanowiono zezwolić na wywóz trzody chlewnej bez ograniczeń ilościowych za opłatą wywozową 120 złotych od wagonu, oraz na wywóz bydła i przetworów mięsnych bez ograniczeń ilościowych i bez opłat wywozowych, jednak za pozwoleniem urzędu wwozu i wywozu.

Powyższe uchwały, obok poprawy bilansu handlowego Polski tudzież podniesienia hodowli krajowej, stanowią jednocześnie przejście do nowych zasad polityki wywozowej, która w myśl rozpatrywanego obecnie przez sejm projektu rządu, nie będzie opierać się na reglamentacji, a tylko na systemie ceł i opłat wywozowych.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

O pierwszej racie podatku majątkowego.

L. 1021/24. W czasie od 10/VI do 10/VII 1924 płatną jest pierwsza rata podatku majątkowego na zasadzie art. 31 i 32 ustawy z 11/VIII 1923 o podatku majątkowym (Dz. U. R. P. Nr. 94 p. 746) i rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z 14/IV 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 35 p. 366) obliczona w zasadzie na podstawie zeznania płatnika, o ile zostało ono wniesione w przepisanym terminie (t. j. do 15 lutego 1924). Jeżeli przeciw dokładności zeznania zachodziły wątpliwości, winna była Komisja szacunkowa (Przewodniczący) przedstawić je płatnikowi i dać mu sposobność do ewentualnego sprostowania zeznania. O ile płatnik w zakreślonym terminie nie odpowiedział, albo dał wyjaśnienia niedostateczne, mogła Komisja przy obliczaniu podatku odstąpić od zeznania. W wypadkach nie złożenia zeznania lub złożenia go po terminie miała komisja szacunkowa prawo obliczyć podatek majątkowy na podstawie własnych danych.

Od wniesionego w terminie zeznania nie wolno było Komisji odstąpić bez zgody płatnika chyba w razie pomyłek rachunkowych lub też błędnego zastosowania norm szacunkowych (rozp. Min. Sk. z 15/II 2923, Dz. U. R. P. Nr. 123 p. 996).

Pod względem ściśle materjalnym zaś, np. co do zaliczenia gruntów do pewnych rodzajów kultury lub klas dobroci, nie wolno było zeznania kwestjonować ani wbrew zeznaniu podatku obliczać, jedynie tylko pod względem potrącenia procentu na zniszczenia wojenne (§ 11. powoł. rozp.) miała Komisja prawo zredukować takie potrącenie do 20 prc.

wartości majątku w posiadłościach gruntowych.

O obliczeniu całego podatku majątkowego oraz 1/6 części tegoż jako pierwszej raty, płatnej od 10/VI do 10/VII br. mają być płatnicy zawiadomieni indywidualnie. Tylko ci płatnicy, którzy takie zawiadomienie otrzymają, obowiązani są uiścić obecnie pierwszą ratę podatku majątkowego.

Kto nie otrzyma zawiadomienia w ciągu czerwca br. niechaj sprawdzi w Inspektoracie Skarbowym, czy mu podatek obliczono, czy nie. Jeżeli go nie obliczono, to nie będzie od niego żądany — ale płatnik taki może sobie sam podatek obliczyć na podstawie skali z art. 9 ustawy z 11/VIII 1923 od majątku podanego przez się w zeznaniu i jedną szóstą część tegoż (albo i cały) wpłacić do 10/VII 1924.

Niezadowolonym z wymiaru wolno wnieść na ręce Inspektoratu Skarbowego odwołanie w ciągu dni 14, licząc od dnia doręczenia zawiadomienia (włącznie). Obliczenie tej raty jest o tyle doniosłe, że taką samą ratę należy wpłacać co pół roku nadal aż do definitywnego wymiaru podatku.

Płatnicy, którzy już dotąd zapłacili conajmniej 70 prc. obliczonego mu obecnie przez komisję całego podatku majątkowego — a to jużto tytutem wpłat dobrowolnych, już to tytułem pierwszej zaliczki (przeliczonej na franki zł. według kursu franka z dnia wpłaty) już to tytulem drugiej zaliczki — zwolnieni są od płacenia pierwszej raty podatku majątkowego. Ci zaś, którzy zapłacili dotąd mniej niż 70 prc. całego podatku, uczynią zadość obowiązkowi zapłacenia pierwszej raty pod. maj., jeżeli dopłacą tyle ile brakuje do 70 prc. całego podatku. Płatnicy, którzy w kilku powiatach płacili zaliczki na podatek majątkowy jakoteż ci, którzy takie zaliczki płacili wspólnie (od wspólnych posiadłości) z innymi płatnikami podatku majątkowego, winni do 10/VII 1924 Inspekt. Skarbowemu swego miejsca zamieszkania (siedziby) wykazać zapłacone w ten sposób kwoty, o ile przypadają na ich podatek majątkowy. Ci, którzy tego nie uczynią obecnie, mogą to wykazać także później przy ich egzekwowaniu.

Płatnik, który w czasie do 10 lipca 1924 zapłaci w gotówce całą należność podatku majątkowego, obliczoną w doręczeniu mu zawiadomienia (a nie tylko $^1/_6$ część), oczywiście wliczając w uskutecznione wpłaty zapłacone już przedtem kwoty tytułem zaliczek — ma prawo do zniżki w wysokości 10 prc. całej należności podatkowej, którą to zniżkę może sobie zaraz przy obecnem wpłacaniu reszty podatku obliczyć i potrącić, o tyle mniej wpłacając. Odnośny rachunek powinien przedstawić Kasie Skarbowej cyfrowo w pisemnej deklaracji, złożonej przy płaceniu reszty należności.

Kary za zwłokę w razie nieuiszczenia do 10/VII 1924 pierwszej raty podatku majątkowego wynoszą 1 prc. (jeden procent) miesięcznie od niezapłaconej kwoty.

Skutki niezapłacenia w terminie podatku majątkowego.

1) Od niezapłaconych kwot pierwszej zaliczki na podatek majątkowy (płatnej do 10/XII 1923) opłaca się kary za zwłokę w wysokości 5 prc. za każdy dzień nawet w bieżącym roku, ale od kwot markówych niezwaloryzowanych.

2) Od niezapłaconych kwot drugiej zaliczki na podatek majątkowy, płatnej do 25/II i 26/III 1924, opłaca się kary za zwłokę w wysokości 2 prc. miesięcznie oraz tytułem podwyżki w wysokości 10 prc. miesięcznie, od tej podwyżki są wolni tylko płatnicy, którzy uiścili w powyższych terminach przynajmniej połowę podatku majątkowego, przypadającego od całego majątku, przez nich zeznanego, który to podatek jednak władza skarbowa podwyższyła na podstawie §§ 3 i 4 rozp. Min. Skarbu z 1/II 1924 Dz. U. R. P. Nr. 13 p. 122, a to (wolni) tylko na czas do dnia otrzymania wspomnianej właśnie decyzji władzy skarbowej.

3) Od niezapłaconej w terminie do 10/VII 1924 pierwszej raty podatku majątkowego opłaca się kary za zwłokę w wysokości 1 prc. za każdy miesiąc zwłoki (§ 61 ustawy pod. maj.) bez wspomnianej pod 2) podwyżki 10 procentowej.

Oprócz powyższych kar za zwłokę naraża się płatnik na doręczenie mu karty upominającej, za co liczy władza Skarb. jednorazowo 1 prc. od zaległej kwoty — oraz na egzekucyjne zajęcie (fantowanie) za co liczy władza skarbowa jednorazowo 5 prc. od zaległej należności (ustawa z 9/III 2923, Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 189).

Sprzedaż gruntu na pokrycie podatku majątkowego.

Zwraca się uwagę członków na notatkę w tej sprawie zamieszczoną w Nrze 22 Rolnika str. 303.

Do tej notatki dodaje się, że według okólnika Ministerstwa Skarbu z 12 maja 1924 L. 2728/V upoważnione są Inspektoraty Skarbowe do udzielania odroczenia terminu płatności pierwszej raty podatku majątkowego do dnia 10 października 1924 tym płatnikom, którzy o to poproszą i dołączą do prośby zaświadczenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego o złożeniu udokumentowanego zgłoszenia o zamierzonej sprzedaży gruntów na pokrycie podatku majątkowego.

Dyrektor: *Łopuszański mp.* Prezes: *Głażewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

P. Roman Czaykowski z Kamionki wołoskiej nabył dla swego stada w Wiedniu następujące klacze stadne:

1) Pacsirta II karo-gn. po Peregrin od Batilde po Galahad ur. 1917 r. Biegała od r. 1919 do 1923 r. włącznie 81 razy z bardzo dobremi rezultatami. Była mianowicie 10 razy pierwszą, (Przedświt Handicap w 1922 r.) 23 razy drugą i 18 razy trzecią.

2) Nevin kaszt. po Veles od Lesbos po Llubar, ur. w 1919 r. Biegała w 1921, 1922, i 1923 r. 50 razy. Wygrała 7 wyścigów, drugą była 9 razy, i trzecią 11 razy.

W Anglji nabyte:

3) B. mare, gniada ur. w 1916 r. po Commander Peary od L. p. po Aquascutum od Ohana (matka Twelfth Lancer, dobry stepleer, zwycięzca 8 biegów wartości Ł. 1.742) po Buckingham od May Apple. Klacz ta została w Anglji pokrytą Wildair'em (Velocity od Gas).

4) Lady Prim karo-gn. ur. w 1912 roku po Earla Mor (ojciec b. dobrych koni, sam biegał z dobremi rezultatami po Desmond) od Mechante po Gallinule od Marievale po Buckingham. Lady Prim biegała wcale dobrze m. i. wygrała Patriotics st. wartości Ł. 500, dała również dobrze biegające konie. Pokrytą została Corncale'm, po Buckwheat od French Partridge po Gallinule. Klacz ta sprowadzoną została wraz ze swoją córką.

5) Filly Foal ur. w marcu 1923 r. od Lady Prim po Ybro-Ybro jest rodzonym bratem Grand Parade'a zwycięzcy English Irish Derby 1919 r. po Orby od Grand Geraldine.

6) Peggy gniada, ur. 1914. po Kosmos Bey od Little Peg po Hackler od Peg Woffington po Playactor. Pokryta w Anglji Dunmore'm po General Symons od Marcella II.

7) Menningate kaszt. ur. 1914 r. po Barcadale od Merriongale. Pokryta Nev-Guineka'em. *S. I. M.*

Z wycieczki do ziemi sanockiej. Zawsze piękna — a osobliwie w okresie pełnej wiosny — ziemia sanocka przedstawiła się i dziś oczom moim czarująco. Jako rolnik jednak, któremu nie wolno patrzeć na cuda natury jeno okiem poety, nie mogę się oprzeć smutnym refleksjom i trosce co do wyniku tegorocznych zbiorów.

Stan zasiewów bowiem wskutek niezwykle silnych opadów śnieżnych ubiegłej zimy i długotrwałego chłodu wiosennego przedstawia się prawie, że fatalnie! Z ozimin ucierpiało najsilniej żyto, który wygniło wskutek nadmiaru wilgoci lub wyginęło pod grubą powłoką śniegu. Dało to impuls chłopom-konserwatystom, urągającym wszystkim nowościom z dziedziny rolnictwa, do krytykowania nowszych odmian żyta (które tak bardzo plenne wprawdzie ale mniej odporne na macosze traktowanie aury), a chlubienia się swoim „staromodnem“ żytem, które rzeczywiście źdźbłem i pięknym kłosem przerasta znacznie swoich upośledzonych w tym roku braci.

Pszenica wygląda wprawdzie lepiej od żyta, wskutek długotrwałej posu-

chy wiosennej, pożółkła jednak silnie. Zasiewy zbóż jarych, owsa, jęczmienia, przesunięte o jeden miesiąc z powodu niemożliwości załatwienia na czas robót przygotowawczych, będą dopiero zależeć od odpowiedniej pogody.

Ziemniaki nie zdążono jeszcze wszędzie posadzić. Nie więc dziwnego, że Sanoczanin zapomniawszy owej tężyzny ducha, czyniącej go wedle dawnych tradycyj wybitnie zdolnym tak „do tańca jak i różańca“ wodzi dziś wzrokiem rozpacznym po swoich zbożowych łanach, szepcąc smętnie: „Z czegoż ja te wszystkie olbrzymie podatki zapłacę?...“

Położenie rolnictwa. Na jednem z posiedzeń komisji sejmowej rolnej i drożyźnianej poseł Władysław Lippoman wystąpił z dłuższem przemówienie, w którem scharakteryzował ciężkie położenie rolnictwa.

Polemizując z przedstawicielami rządu, P. P. S. i „Wyzwolenia“, przedstawił chaos, jaki dotychczas panował w polityce rolnej Państwa: chaos, który stale odbija się ujemnie na produkcji rolnej i ją niszczy. Ignorancja w sprawach gospodarczych czynników rządowych doprowadza do zabicia produkcji rolnej i przemysłu rolnego, rujnuje 70 prc. ludności państwa, uniemożliwia rolnikowi spełnianie obowiązków podatkowych wobec państwa i samorządu.

Następnie przedstawił niesłychane fakty lekceważenia rolnictwa i jego potrzeb, jak np.: zawarcie umowy tranzytowej z Bolszewją na przewóz zboża rosyjskiego, wwóz cykorji, cebuli i mięsa do Polski i t. p. Podkreślił brak starania o międzynarodowe rynki zbytu na produkta rolne i rolnego przemysłu, a przytoczył fakty lekceważenia i bezmyślnej ich straty bez pożytku konsumenta a ze stratą skarbu państwa, jak np. przy wywozie w r. obecnym nasion strączkowych, wyk, koniczyn, seradelli i t. p. Zakaz wywozu, opłaty wywozowe, bezmyślne taryfy przewozowe, brak kredytu rolniczego i podatek obrotowy przy artykułach pierwszej potrzeby niszczą produkcję rolną, powodując przy tragicznej taniości produktów rolnych drożyznę chleba i przetworów rolnych, co odbija się na konsumencie miejskim.

Tylko równomierne traktowanie rolnictwa z innemi gałęziami wytwórczości gospodarczej i jednolita, konsekwentna i trwała polityka, popierająca produkcję rolną, może wyrwać z upadku polskie rolnictwo i zapewnić Państwu wielką siłę podatkową i uratować bilans handlowy.

Sprostowanie. W nr. 22 „Rolnika“ w artykule „Wyniki pracy doświadczalnej fermy w Niżatycach“ na str. 300 w drugiej (prawej) szpalcie wiersza 3 od dołu zaszła pomyłka, którą prostujemy: „Mada jest bardzo zasobna w K i P“ (potas i fosfor), a nie w ił, jak mylnie wydrukowano.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Pytanie 109. Urzędy ziemskie, udzielając przedwstępnego zezwolenia na parcelację przedsiębraną celem spłaty podatku majątkowego, wstawiają następujący dodatek: W projekcie parcelacyjnym należy zarezerwować potrzebną ilość pola dla szkoły miejscowej, a mianowicie po 2 morgi na 1 siłę nauczycielską licząc. Byłoby wskazanem rozłożenie ceny za powyższe pole na poszczególnych parcelantów i zaintabulowanie go na rzecz D. S. L. w Krakowie“.

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, 1) na zasadzie jakiej ustawy stawiają urzędy ziemskie tego rodzaju żądania.

2) Jak powinno się rozumieć słowa, „należy zarezerwować“. Nie chcę tego rozumieć jako warunek, od uwzględnienia którego zależnem jest zezwolenie na intabulację nowonabywców, gdyż wobec faktu, że obecnie mniej więcej każdy ma nóż finansowo na gardle, sprawa nosiłaby cechy pewnego rodzaju wymuszenia.

3) Czy jest ktoś tak naiwny, by wierzył, że nabywcy ziemi pozwolą przerzucić na siebie ten nowy ciężar?

W. K. (Woj. tarnopolskie).

Pytanie 110. Czy można obsiać lucerną pole, na którem przed dziesięciu laty t. j. w r. 1914 była lucerna zaorana?

Od r. 1914 pole zasiewane było naprzemian zbożem, okopowemi, a w r. 1923 i 1924 obsiane jest koniczyną, po której powinnoby nastąpić zboże ozime — gleba rędzinna silna i urodzajna, podglebie przepuszczalne — poprzednia lucerna była bardzo piękna i trwała około 10 lat — w razie zasiania w roku przyszłym lucerny jakich użyć nawozów czy obornika tylko czy i nawozów pomocniczych. *L. W.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Przy uprawie lucerny można przyjąć za regułę powrót jej na to samo pole po tylu latach, ile lat pozostawała ona na polu.

W tym zatem wypadku możnaby ją było zasiać, gdyby jednak był inny przedplon, bowiem koniczyna, a zwłaszcza dwuletnia jest jako przedplon nieodpowiednia. Należałoby zatem założenie lucerniska odłożyć na czas późniejszy, mianowicie po koniczynie dać pszenicę na superfosfacie, poczem pole wygnoić pod ziemniaki, po których zbiorze pole nawozić kainitem w ilości około 6 q na 1 ha i tomasówkę, w ilości 8 q na 1 ha i na wiosnę wsiać lucernę w jęczmień, który najlepiej zebrać na zielono. *J.*

II odpowiedź na pytanie 79, w sprawie ceny orki parowej.

Przed wojną płaciło się w Wielkopolsce od orki pługiem parowym do 8 cali za ha 24 Mk exlusive węgla, ludzi i smarowidło dawał przedsiębiorca, od 8—10 cali 28 Mk za ha, od 10 cali 32 Mk za ha, wynosiłoby licząc na zboże od 150 kg do 200 kg żyta za ha. Przy dobrej obsłudze, t. j. regularnem dowozie wody i węgla i na równem polu, dobrze utrzymany pług zorze na długim dniu przy głębokości do 8 cali do 10 ha dziennie. *J. K. (Woj. Poznańskie)*

II odpowiedź na pytanie 81, w sprawie użycia soli potasowej pod ziemniaki.

Sól potasową 30 prc. w ilości 200 kg na ha można bezpośrednio wysiać na rolę przed sadzeniem ziemniaków, żadnych ujemnych skutków nie potrzeba się obawiać, chyba obniży się zawartość skrobi w ziemniakach. *J. K. (Woj. Pozn.)*

II odpowiedź na pytanie 82 w sprawie zaprzęgania buhai.

Buhaja najlepiej zaprząc tak, żeby ciągnął czołem. Uprząż taką można sobie w domu sporządzić. Części składowe takiej uprzęży są następujące:

a) czołko,

b) uzdeczka, którą nie kładzie się w pysk, tylko na pysk,

c) łańcuch do ciągnienia,

d) pas ze skóry,

e) lejce do kierowania.

Czołko musi być dobrze włosiem wysłane, żeby czoła buhajowi nie odgnieść. *J. K. (Woj. Pozn.)*

Odpowiedź na pytanie 85, w sprawie fabryk krochmalu.

Fabryki krochmalu znajdują się w Wielkopolsce pod następującemi firmami i w następujących miejscowościach:

1) „Luban“ fabryka przetworów ziemniaczanych Tow. Akc. Luban koło Poznania (największa w Polsce).

2) Fabryka przetworów ziemniaczanych Tow. Akc. Wojciechowo koło Jarocina.

3) Wielkopolskie zakłady przetworów ziemniaczanych, Tow. Akc. Wronki.

4) Krochmalnia „Trzemeszno“ k. Gniezna.

Są to fabryki, które na większą skalę wyrabiają krochmal i różne inne przetwory ziemniaczane. Na Targach w Poznaniu były ich wyroby wystawione.

Prócz tego znajdują się w Wielkopolsce w kilku majątkach własne fabryki krochmalu, które swoje ziemniaki na krochmal przerabiają. *J. K. (Woj. Pozn.)*

Odpowiedź na pytanie 86, w sprawie sposobów robienia krochmalu.

1) Krochmal pszenny.

Wziąć kilka garncy pszenicy, przemyć ją dobrze na przetakach, potem nalać wodę i moczyć tak długo, dopóki nie napęcznieje i nie popęka, a woda bielić się zacznie. Wtedy włożyć pszenicę do worka z grubego rzadkiego płótna, położyć w korycie i rozcierać ją w worku jak najmocniej rękami albo udeptywać nogami, najprzód bez wody, następnie worek odwiązać, nalać wody, wymieszać ją z pszenicą rękami, zawiązać i znów udeptywać. Gdy wody zbierze się w korycie dużo, odlać ją do czystego naczynia, nalać na worek świeżej i znów udeptywać. To wygniatanie pszenicy i polewanie wodą powtarza się, dopóki woda nie zacznie odchodzić czysta, a ziarno zupełnie się rozetrze i rozgniecie. Odlewając wodę z koryta trzeba ją cedzić przez płótno, żeby plewy z pszenicy nie dostały się do krochmalu. Ostatnią wodę zlać do osobnego naczynia, bo daje ona najpiękniejszy krochmal. Gdy już wygniatanie skończone, zostawia się wodę w naczyniach przez 34 godzin, potem zlewa się ostrożnie wodę żółtą, nalewa się świeżą, wymiesza się krochmal i zostawia znów w spokoju na 24 godzin. To się powtarza dopóty, dopóki woda nie będzie zupełnie czysta. Po każdem zlewaniu wody zbiera się ostrożnie ciemną warstwę szarego krochmalu, jeśli się ten nad czystym osadem zbiera, bo mógłby zabrudzić cały krochmal. Mąkę zaś samą, po zupełnem wymyciu wybrać na płachty, w których się wyciska z pierwszej wilgoci i suszy na wolnem powietrzu w cieniu, bo od słońca żółknie.

2) Krochmal z ziemniaków.

Używa się do krochmalenia gorszej bielizny. Opłókane dobrze ziemniaki oskrobać i utrzeć na tarce, masę tę wziąć na przetaki, przelewać wodą nad naczyniem, mieszając i wyciskając dopóki czysta woda nie zacznie schodzić, wtedy zostawić ją w spokoju, a gdy się ustoi zlać z wierzchu a pozostały na dnie krochmal zalać małą ilością wody i rozbijać tak długo, aż zupełnie zbieleje, dolać więcej wody, skłócić, przecedzić przez rzadkie sito i zostawić w spokojności dopóki woda się nie sklaruje, wtedy znów zlać ją z wierzchu i czystą nalać krochmal i to powtarzać tak długo aż odlana woda będzie zupełnie czysta a krochmal biały. Zlewając po raz ostatni wodę, trzeba szarą warstwę krochmalu ostrożnie zdjąć, a czystą mąkę wyłożyć na płótno, wycisnąć w niem mocno i suszyć w przewiewnem miejscu.

3) Krochmal z kasztanów.

Dojrzałe kasztany obrać z łupin, utrzeć na tarce lub utłuc w stępach, nalać wodą i wygniótłszy rękami zostawić w spokoju na całą noc. Nazajutrz włożyć tę masę w płócienny worek, wygniatać ją przelewając wodę tak długo, aż woda okaże się zupełnie czysta, co jest znakiem, że już nic mąki w kasztanach nie zostało. Zcedzoną wodę

zlać w czyste naczynie, a skoro się ustoi zlać ostrożnie i nalać świeżą. To powtarzać kilka razy, w końcu czystą już mąkę ułożyć na deskach i wysuszyć w cieniu lub w ciepłej izbie.

J. K. (Woj. Pozn.)

Odpowiedź na pytanie 88 w sprawie owsa ozimego.

Zimowy owies jest produkowany w Niemczech, lecz zdaje się szczególnych plonów nie wydaje. O bliższe informacje co do nabycia ziarna, zechce się pytający zwrócić do firm: „Ziarno siewne" T. z o. p. Poznań Mickiewicza 33, firm „Granum" w Warszawie lub Lwowie lub Posener Saatbaugesellschaft" Poznań, Wjazdowa 3. Firmy te mają może owies na składzie, lub podjęłyby się go sprowadzić. *J. K. (Woj. Pozn.)*

IV odpowiedź na pytanie 93 w sprawie tępienia szczurów. Celem wytępienia szczurów radzę nabyć kilka dobrze łownych kotów lub też psy z rasy Foksterierów, które najlepiej przez ciągłe niepokojenie szczury wytępią i wypędzą. Koty trzeba żywić, podając im raz na dzień świeżego mleka.

J. K. (woj. poznańskie).

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Sprawa ciężkiego położenia rolnictwa nie schodzi z łam pism politycznych, stając się tematem widocznie interesującym już nie tylko — jak dotychczas warstwy samych rolników, ale i szerszy ogół, trzeźwo na rzecz patrzący. Ukryć się już dłużej nie da, że polityka ekonomiczna rządu, pragnąca uszczęśliwić masy kosztem ruiny rolników, bo za cenę możliwego obniżenia produktów rolnych, zrobiła zupełne fiasko.

Mamy już pszenicę po 12,000.000, żyto po 8,000.000, inwentarz żywy spadł również do śmiesznie niskich cen — ale drożyzna bynajmniej nie zmalała. Rujnuje się rolnictwo — jakoby w imię interesów państwa, a zamiast ratować jego byt ekonomiczny, podkopuje się go skutkiem tych zabiegów coraz bardziej. Radźmy zatem póki czas. Ratujmy się dopóki żyjemy.

Wszelkie zatem głosy, jakie w tej sprawie słyszeć się dają, winny znajdywać rozgłośne echa. W myśl tej zasady podajemy poniżej uwagi p. Stanisława Konopki, drukowane w „Czasie" p. t. „Najważniejsze postulaty rolnictwa". Przedstawiwszy szczegółowo udział rolnictwa w sanacji skarbu, dalej jego rolę w naszem gospodarstwie społecznem i dotychczasowe zaniedbanie przez dawne rządy obce, a w czasach ostatnich nasze, pisze:

Od grudnia roku zeszłego płaci rolnictwo co miesiąc prawie zaliczki na raty podatku majątkowego. Zaliczki te wynoszą, jeżeli nie połowę, to większą część całej daniny. Dowiadujemy się, że to kiedyś później będzie policzone (może w niebie) i że czeka nas płatność pierwszej raty w czerwcu bieżącego roku. Obok tego płaci rolnictwo podatek gruntowy podniesiony od 1 stycznia o 100 prc. domowoklasowy i dochodowy. Podatki te są dziś już trzech, a nawet pięciokrotnie wyższe od przedwojennych, stosownie do progresji. W małym dodatku na rzecz państwa przychodzą świadczenia na rzecz kas chorych i zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków — świadczenia, które chorym nie pomagają a zdrowym szkodzą, przyczyniając się do podrożenia produkcji. Zapominać także nie wolno przymusowego ubezpieczenia budynków, które zmusza do ubezpieczenia całą wartość budynków, nawet i niespalnych części, a co wpływa, że premja asekuracyjna jest znacznie wyższa, aniżeli przed wojną. Nie chcąc się narazić na płacenie wysokich kar i procentów za zwłokę, płacą to wszystko rolnicy, jedni sprzedając grunta, drudzy, nie mający nabywców na grunt, pozbywają się resztek kapitału obrotowego, którego do reszty nie pochłonęła jeszcze dewaluacja, inni, sprzedając po stosunkowo niskich cenach inwentarze użytkowe z niepowetowaną stratą dla gospodarstwa, a z tak wielką troską po zniszczeniu uzyskane, inni wreszcie, uciekając się do lichwiarskiego kredytu w nadziei, że później „jakoś to będzie". Jest to wszystko razem biorąc gospodarka rabunkowa w całem tego słowa znaczeniu, która wystarczyć może na krótki czas, a która skończyć się musi zupełnem zniszczeniem gospodarstw rolnych i powolnym zanikiem własności folwarcznej i to nawet w pierwszym rzędzie tej, której nawet najradykalniejsza reforma rolna dotąd oszczędzała, a tem samem odcięciem skarbowi państwa najpoważniejszego źródła dochodu.

Zaznaczywszy dalej konieczność poddania rewizji ustawodawstwa skarbowego, oraz potrzebę pomocy rządu, twierdzi autor dalej, że winna ona iść w dwu kierunkach.

Po pierwsze pomoc w uzyskaniu kredytu, po drugie, prowadzenie odpowiedniej polityki ekonomicznej, zmierzającej do postawienia gospodarstw rolnych w możliwie najszybszem tempie na jak najwyższym poziomie kultury. Co do pierwszego kierunku, to tak wielkie ofiary, jakich wymaga dzisiaj państwo, nie mogą być przez jedno pokolenie ponoszone, bo to przechodzi siły tego pokolenia i to nie jest w stanie temu podołać. Tak na zapłacenie daniny majątkowej, jak na wszystkie większe inwestycje gospodarstwa, potrzebny jest długoterminowy i tani kredyt. Rzeczą Rządu powinno być jak najsilniejsze poparcie w tym kierunku starań instytucji finansowych, a szczególnie Towarzyst kredytowych ziemskich, by instytucje te na ten cel mogły ściągnąć pieniądze z zagranicy. Bez pożyczki zagranicznej niema mowy o sanacji stosunków gospodarczych. Krótkoterminowy kredyt jest bardzo potrzebny, ale uważać go należy jako chwilową pomoc; a la longue protegowany być nie powinien, bo jako taki jest za drogi, co odbić się musi na kosztach produkcji. W samej istocie i naturze produkcji rolniczej leży potrzeba długoterminowego kredytu, bo rolnik, przeciwnie jak w przemyśle musi rok, dwa a nawet i kilka i kilkanaście czekać na rezultaty włożonej pracy i kapitału. Nawet na sprzedaż gruntu, której tak bardzo domaga się pan minister Grabski na pokrycie daniny majątkowej, potrzeba kredytu, bo go na kupno gruntu potrzebuje chłop, który dzisiaj gotówki już niema. Na kupno gruntu chłop dzisiaj pozbywa się po bardzo niskich cenach kapitału obrotowego i pozbywa się części swojego majątku ze szkodą swego gospodarstwa, sprzedając bydło konia lub trzodę, nie marzy jednak i nie może myśleć w tych warunkach o poprawieniu swego gospodarstwa. Spółki oszczędności i pożyczek t. zw. Reifeisenki tak świetnie się rozwijające przed wojną w Małopolsce do których wpływają oszczędności jednych by drugim służyć na zakupno inwentarzy, nawozów sztucznych, maszyn etc. etc dzisiaj albo zupełnie albo mało czynne, bo o oszczędnościach mowy niema. I tu kredytu potrzeba. I to jak najprędzej. Qui cito dat bis dat każden dzień opóźnienia przynosi rolnictwu ogromne szkody.

Pomijamy dalsze również słuszne wywody autora, argumentujące konieczność pomocy rządu w kierunku umożliwienia intenzyfikacji gospodarstw. Są to rzeczy ogólnie znane i uznawane.

bj.

TO I OWO

Na marginesie spraw podatkowych. Odpowiadając jako autor inkryminowanego komunikatu na zapytanie p. Stefana Sozańskiego wyjaśniam, że układając sprawozdania o interwencjach u władz, trzymam sią stale zasady unikania samochwały, gdyż czytelnikowi mniej zależy na opowieściach o energicznem wystąpieniu Związku Ziemian aniżeli na konkretnych enuncjacjach szefa władzy, któremu pewien postulat przedstawiono.

Skoro jednak autor notatki tego żąda, nie widzę przeszkody, by temu życzeniu zadość uczynić: Rozmowa nasza z p. dyrektorem Wiesenbergiem zaczęła się od tego, że na podstawie konkretnego faktu zajęcia koni roboczych i wystawienia ich na sprzedaż egzekucyjną w ciągu tygodnia, wskazałem na § 252 ord. egz. wedle którego nie wolno oddzielnie prowadzić egzekucji na przynależnościach nieruchomości, i odczytałem austrjackie rozp. min. Skarbu z grudnia 1901 L. 7347 FMVB nr 195 dotąd obowiązujące i które zarządza, że przy wszystkich administracyjnych i skarbowych egzekucjach należy się stosować do przepisów §§ 250—252 ord. egz. tak, że władze są za to odpowiedzialne „dass bei der Einbringung von Steuern Gebühren und sonstigen öffentlichen Abgaben diese gesetzlichen Anordnungen genau beachtet werden", co też p. Wiesenberg w zupełności uznał i w naszej obecności kazał referentowi Izby Skarbowej zarządzić natychmiast zasystowanie owej egzekucji. Przykład z krawcem nie jest bardzo szczęśliwie wybrany, bo krawcowi nie tylko nie wolno zająć maszyny do szycia, ale także nie zaleconych przez autora piernat, łóżka bo te są wedle § 250 ord. egz. od zajęcia wogle wykluczone.

Przyznaję, że może byłem zanadto skromny nie dodając do enuncjacji p. Wiesenberga naszego sprzeciwu, i dlatego mogę do cytatu Szanownego autora „quousque tandem Catilina" dodać mu z innej mowy Cicerona: „Habes igitur, Tubero, quod est accusatori maxime optandum, confitentem reum!".

Dr. Aleksander Raczyński.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika" gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących

i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 31 maja do 7 czerwca 1924 r.

wynosił spęd: wołów 38 sztuk, buhai 11 sztuk, krów 620 sztuk, jałownika 65 sztuk, razem 734 sztuk; cieląt 1666 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1312 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 1700—1800, 1500—1650, 1200—0000 Mk, buhaje 1400—1600, 1200—1350, 8000—0000 Mk, krowy 1600—1800, 1400—1600, 720—000 Mk, jałownik 1500—1500, 1200—1400, 600—000 Mk, cielęta 700—1200 Mk, świnie mięsne 0000—1200 Mk, świnie tuczne 1300—1500 Mk.

Siano 1 q: 10000—21000, słoma 8550—10000 Mk.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 10 czerwca 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 5·23 zł.

Żyto chłopskie 2.00—2.25, dworskie 0.00—0.00, pszenica 3.20—3.50, jęczmień przem. 1.90—2.20, jęczmień brow., siewny 0.00, owies 2.10—2.20, otręby żytnie 1.00—1.15, otręby pszenne 1.40—1.45, ziemniaki przem. 0.55—0.60, siano prasowane 0·90—1.00, słoma prasowana 0·90—1.00, seradela 0·00, wyka siewna 0.00—0.00, peluszka 0.00, groch polny 2.25—2.50, groch Wiktorja 3.50—6.00, fasola biała 6.00—0.00, fasola kolorowa 5.00—5.20, łubin niebieski 0.00, łubin żółty 0.00, hreczka 2.20—2.40, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 00.00—0.00, koniczyna biała 00—00, koniczyna szwedzka 0.00, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 2.25—2.40, bobik 0.00—0.00, makuchy lniane 0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.39, żelazo gospodarskie 0·24, osie z bukszami do wozów 0·66, szufle 0·85—0·—, widły 0·72—1, wiadra cynkowane 2·—, łańcuchy dla bydła i koni 1 22, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·60, oliwa maszynowa w beczkach 0·55, oliwa cylindrowa w beczkach 27·80, smar do wozów w beczkach 26·80, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 28·75, koks górnośląski dla kuźni tonna 39·10, pług 1-skibowy 6" 48—68 grona 3-polowa 29·70

Notowania nawozów sztucznych za 100 kg z workiem, loco magazyn Lwów.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 9.—, superfosfat mineralny 16% zł. 10.50, superfosfat kostny 16% zł. 9·50, wapno azotowe 20% zł. 30.—, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.—, saletra chilijska 16% zł. 40.—, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% z workiem Lwów zł. 9·00, kainit luzem Kałusz zł. 0·—.

OGŁOSZENIA

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

BLACHĘ: cynkową, pocynkowaną, żelazną (czarną), białą angielską i cynę angielską jako też biel cynkową, glejtę ołowianą i kwas siarkowy posiada stale wagonowo na składzie i sprzedaje **hurtownie i detajlicznie po cenach konkurencyjnych**

HURTOWNIA BLACHY **LWÓW, św. Anny 1, tel. 10-18**

Kupujemy odpadki cynkowe w każdej ilości 2122—40

FOTOGRAFICZNE - APARATY -

i przybory 2024

wielki wybór i zapas poleca

JAN BUJAK

Lwów, Kopernika 4

DACHÓWKI „ETERNIT“

2037—27 **DOSTARCZAJĄ**

BRACIA KIRSCHBAUM

Jeneralni przedstawiciele na Wschod. Małopolskę

LWÓW, ul. UNJI LUBELSKIEJ 11

Siatki druciane do ogrodzeń na kurniki, na okratowania, rabicowe, do wialń, do suszarń,

Kompletne ogrodzenia wraz z bramami, furtkami, słupami i t. d.

Rafy do piasku, szutru, ziemi ogrodowej, fosforytów i t. p.

Drut falisty do ogrodzeń i różnych celów technicznych

Krzesełka składane wycieczkowe, żelazne wagi 1 kg.

Wkłady siatkowe do łóżek.

Łóżka żelazne z montowanemi wkładami lub bez.

Sprężyny do wszelkich celów technicznych. Zatrzaski sprężynowe do drzwi.

Wszelkie konstrukcje żelazne

wykonuje i sprzedaje **po cenach ściśle fabrycznych**

„DRUT“

FABRYKA WYROBÓW DRUCIANYCH, TKANIN METALOWYCH i SIATEK

ZAMARSTYNÓW

Króla Jana III, l. 5

(druga równoległa do ul. Panieńskiej)

2127—32

WAGI KASY **wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje przyjmuje do naprawy, otwierania i dorabiania do tychże kluczy**

FABRYKA WAG

BRONISŁAWA WEICHA

LWÓW, Gródecka 19. 2173

P. T. Pszczelarzom

poleca swe usługi

Zakład Pszczelniczy

p. f. Stefan Mieszkowski

Warszawa, ul. Wspólna 36

Konto czekowe P. K. O. N 150 152

Zamówienia realizujemy szybko i dokładnie

2138

Oryginalne żyto Glabisza

Petkuskie 100 uznane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, które uzyskało w porównawczych doświadczeniach rolnych pierwsze miejsca — zimotrwałe, zdrowe, bardzo wydajne, wysiewane w najlepszych intensywnych gospodarstwach Wielkopolski — dostarcza po żniwach do siewu

Zarodowe gospodarstwo nasienne

MAJĘTNOŚĆ KONARZEWO

Poczta: Dopiewo, Tel. Dopiewo 4 i 10.

2167—26

Zarząd dóbr ordynacji Wysuczka, p. Borszczów, poszukuje zaraz adjunkta gospodarczego. Podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. 2168—24

Praktykant lat 24 z niższą szkołą rolniczą i roczną praktyką poszukuje posady od zaraz. Złoszenia proszę kierować do Administracji „Rolnika“ pod „Wzorowy 2159“. 2159—24

Jaja pantarek, kaczek emdeńskich i kur rasówek do nabycia. Wiadomość pod „Kasa“ do Administracji „Rolnika“. 2157

Zarząd dóbr Perespa, poczta Tartaków, ma do zbytu względnie przyjmie zamówienie do terminu na buhajki we wieku 9—13 miesięcy pełnej krwi rasy Fryzyjskiej, tudzież na tryki pełnej krwi rasy angielskiej Oxforde we wieku około pół roku. 2169—24

Buchalterka rolna z kilkuletnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia Leśnictwo, Zawałów koło Podhajec. 2136—24

Administrator - rządca z długoletnią praktyką w większych dobrach w sile wieku poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca b. r. ewentualnie i prędzej. Zgłoszenia pisemne pod Werner-Myców, koło Bełza. 2135—23

Kazimierz Bauman w Podhajcach, Wytwórnia maszyn rolniczych, wyrabia osie korbowe do młocarń parowych i kieratowych, łożyska, reperacje lokomobil, młocarń, kieratów, części składowe. 2143—26

Poszukuje się zaraz klucznicy dobrze poleconej w wieku od 30—45 lat znającej się na wirówce i wyrobie masła, hodowli drobiu i trzody chlewnej. Rzetelnej energicznej i pracowitej. Odpisy świadectw przesyłać pod adresem Elżbieta Cieńska, Uwisła p. Chorostków, powiat Husiatyński. 2163—24

Panna, lat 20, sierota, z dobrego domu, poszukuje jakiejkolwiek posady, najchętniej na wieś do dzieci lub do pomocy pani domu. Łaskawe zgłoszenia: Janina Koncewicz, Lwów, Piekarska 26.

Obora zarodowa w Szczucinie (powiat Dąbrowa pod Tarnowen) sprzeda 20 rasowych jałówek i kilka buhajków w dobrej kondycji w różnym wieku (czarne, srokate, fryze). 2158—14

Rolnik Poznańczyk

kawaler, lat 30, z wykształceniem w Halli i doskonałą praktyką w nasiennych i uprzemysłowionych majątkach, szuka stanowiska. Dobry rolnik i hodowca. Majątek zdewast. doprowadzi do porządku i da poważne zyski. Stawi ewentualnie kaucję. — M. SMIGIELSKI, Jarocin (Wielkopolska). 2160—24

LW: 17.659.
V Lwów, dnia 28 maja 1924.

Ogłoszenie licytacji.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie wydzierżawia od jesieni b. r. na 6 lat folwark fundacyjny w Kuźninie (powiat dobromilski, stacja kol. Załuż) o obszarze około 500 morgów.

Czynsz dzierżawny oferować w życie, podatki i asekuracje budynków opłaca dzierżawca. Pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach wnosić należy do Protokołu Tymczasowego Wydziału Samorządowego (Lwów Gmach posejmowy) w terminie do 1-go lipca 1924 r. włącznie.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone w Kasie Skarbowej A (we Lwowie, Gmach posejmowy) wadjum w kwocie 150 zł. Opis życia, dowody fachowego uzdolnienia i posiadania potrzebnych kapitałów.

Bliższych wyjaśnień udziela Dep. V. Tymczasowego Wydziału Samorządowego, a na miejscu wskaże przedmiot dzierżawy administrator majątku nieruchomego.

Za Tymczasowy Wydział Samorządowy.
2182—25. Członek TWS. *Pazdro* m. p.



2177—33

ŹRÓDŁA ZAKUPÓW:

BAWEŁNIANE ARTYKUŁY

„Hurtownia tekstylna" Lwów, Rynek 45 (dom narożny ul. Grodzickich), firma chrześcijańska, poleca: materjały ubraniowe, kostjumowe, płaszczowe, płótna, szyfony, perkaliny. Lodeny i drelichy na liberje, koce na konie, bielizna dla służby etc. Ceny fabryczne, wysyłka pocztą odwrotnie. 1740—2-1

BROŃ

Magazyn i Pracownia Broni St. Kopczyńskiego we Lwowie, pl. Bernardyński 3. Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboje i przybory myśliwskie. 2146-1-26

GUMOWE WYROBY

Freysinger i Ska, 3 Maja 15, telefon 391. Opony, dętki samochodowe, gumy pełne, wszystkie artykuły techniczne, gumowe, piłki i inne artykuły sportowe, wyżynaczki i t. p. 1790

HOTELE

I. kategorji Hotel Europejski, Lwów, plac Marjacki 4, właściciel Antoni Uwiera, został obecnie całkowicie odnowiony i poleca się P. T. Obywatelstwu.
1814-52 Zarząd.

KOSZYKARSTWO

„Wiklina" Fabryka koszykarska i wózków dziecinnych, Lwów, ul. Szeptyckich l. 14 — poleca wszelkie wyroby koszykarskie, kosze podróżne, walizy, meble ogrodowe, wózki dziecinne itp. — Ceny przystępne. — Hurtownie i detajlicznie. 1935—12—37

INSTRUMENTY WETERYNARYJNE

Stanisław Baran, Lwów, Akademicka 26. Wszelkie narzędzia weterynaryjne do hodowli i lecznictwa zwierząt. Wielki wybór. 1931

LINOLEUM-DYWANY

Dom towarowy „Ercha" Lwów, Szajnochy 8 (róg Sykstuska) poleca po najniższych cenach:

Dywany, chodniki, linoleum, ceraty, kapy na łóżka, firanki, portjery, otomany (wkłady do łóżek), płaszcze gumowe. 2033—16—41

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

Edmund Schmeja w Białej koło Bielska poleca śrutowniki „Excelsior" do mielenia zboża i wszelkich średniotwardych materjałów. 1930

Hurtownia Maszyn i Narzędzi technicznych i Rolniczych, Lwów, 3 Maja 16 poleca po cenach konkurencyjnych wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. 1932

Maszyny rolnicze i do szycia, gniotowniki i pasy do oleju, oraz wirówki do mleka poleca Ehrlich i Binik, Lwów, ul. Gródecka 42. 1741-3-3

ŁÓŻKA METALOWE ROLETY STALOWE

„Fabrol" Pierwsza Małopolska Fabryka rolet stalowych dla drzwi i okien, konstrukcji żelaznych, łóżek metalowych syst. ang., wózków dziecinnych, wkładów druciannych, umywalek. Lwów, Jagiellońska 24. Tel. 1058. 1934

MECHANICZNE ZAKŁADY

Zakłady przemysłowe Z. Stankiewicza, Lwów, Franciszkańska 11, wykonuje wszelkie naprawy maszyn oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa mechanicznego — Lejalnia — Spawalnia. 2148-1-26

MYDŁA I MYDEŁKA TOALETOWE

Rożnowskiego mydełka toaletowe, mydło i proszek do prania „z Wielbłądem" Lwów, Mickiewicza 14/II. 2034—16—41

NASIONA ROLNICZE

Ska. Akc. „Granum" Filja we Lwowie, pl. Dąbrowskiego 2. Poleca nasiona rolnicze produkcji własnej import. z zagranicy i produkcji pierwszorzędnych gospodarstw nasiennych. 1711-1-52

NAWOZY SZTUCZNE

Tomasyna, Superfosfat kostny i mineralny, Sole potasowe krajowe i Kainit, Skoncentrowane Stassfurckie sole potasowe 20/22 prc., 30/32 prc., 40/42 prc., Azotniak, Siarczan Amonu, Saletra chilijska i najlepsza bajca nasienna „Uspulun". Korzystne warunki spłaty. **Józef Karrach,** Lwów, ul. Kościuszki 1. 1929

OBUWIE

„Hera", chrześcijańska ska z o. p. Lwów, Rynek 34 (Dom Stadtmüllera) poleca obuwie krajowe i zagraniczne, obuwie robotnicze. 2151-1-26

OLEJE

Oleje Techniczne, **Tovotte, Ter** gazowy, **Smar** do wozów, **Karbid** zagranicz. i **Cement** poleca **Ehrlich i Reifer,** Lwów, Kołłątaja 8. Telef. 747. 2035—16—41

RYMARSTWO

Edward Kupczyński, Lwów, Sykstuska 18, poleca uprzęże, baty, wędzidła, bandaże, steki, pudła, walizki, torebki, kamasze, szorki dla psów, obroże i t. p. 2152-1-26

Pasy skórzane wiedeńskie, pasy z sierści wielbłądziej, piły gatrowe i cyrkularne, gazę szwajcarską dla młynów, węże i płyty gumowe, szczeliwa w płytach i warkoczach, oleje, smary i tłuszcze do maszyn, jak i też wszelkie artykuły w zakres młynarstwa, browarnictwa, gorzelnictwa i przemysłu drzewnego wchodzące, poleca M. Haka Wdowa, Lwów, Jagiellońska 20. Telef. 1339. 1933

TECHNICZNE ARTYKUŁY

„Sol" Spółka z ogr. odp. dla zbytu artykułów technicznych i elektrotechnicznych. Pasy skórzane wiedeńskie, pasy z sierści wielbłądziej, oraz wszelkie artykuły techniczne dla młynów, tartaków i innych gałęzi przemysłu. Centrala: Lwów, Gródecka 11, dawniej Glück i Herrmann, telefon 818. 2151-26

Freysinger i Ska, Lwów, 3 Maja 15, tel. 391. — Łożyska kulkowe, sztorcowe i rolkowe, kulki stalowe firmy Fichtel i Sachs. 1790

WĘGIEL

Węgiel górnośląski koks hutniczy dla celów przemysłowych i do opału domowego dostarcza najtaniej Lwowskie Biuro Handlowe Z. Majewski, Lwów, ul. Kościuszki l. 4. Telefon nr. 160. 1723-1-26

Węgiel górnośląski z pierwszorzędnych kopalń oraz koks hutniczy dla celów przemysłowych i opału domowego dostarcza wagonowo natychmiast Ignacy Dyczak Lwów, Kopernika 29 A. Telefon nr. 1683. 1846-7-32

WIKLINA

„WIERZBA" Związek Producentów wikliny, Ska z ogr. odpow. we Lwowie, ul. Kopernika 11. Poleca wszelkie materjały koszykarskie. Zakłada plantacje wikliny. Dostarcza sadzonki wiklinowe. 1791-20

ŻELAZO

M. Kierski, Handel żelaza, Lwów, (Pasaż Mikolascha. Oddz. ul. Sienkiewicza 10), Tarnopol, Zbaraż. Artykuły techniczne, okucia budowlane (maszyny i narzędzia rolnicze w Tarnopolu i Zbarażu), emalja i t. p. 2155-1-26

ŻYWNOŚCIOWE ARTYKUŁY

Hurtownia Kolonjalna S. A. Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 3. Towary kolonjalne, cykorja, zapałki, mydło i t. d. Najkorzystniejsze źródło zakupów dla kooperatyw. 2175-1-26

MAPY

obszarów naftowych, zawierające wszystkie parcele gruntowe, pola naftowe i szyby, opracowane przez St. Korytkę:

1) Borysławski obszar naftowy Zł. 18·—
2) Podkarpacki pas naftowy „ 15·—
3) Bitkowski obszar naftowy „ 12·—

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie